Nr 29. Kraków, Niedziela 5 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya **„Nowej Reformy"** za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po burzy.

Na podstawie dotychczasowych wiadomości można już wytworzyć sobie pewne pojęcie o rewolucyjnym charakterze ruchu robotniczego, zainscenowanego w Warszawie przed tygodniem.

Wywołany został ten ruch przedewszystkiem chęcią okazania solidarności z ruchem robotniczym w Rosyi, a zwłaszcza w Petersburgu. — Polska Partya socyalistyczna wystąpiła przy tej sposobności z programem ekonomicznym i politycznym, ostatniemu z nich nadając także cechy narodowe, w przeciwieństwie do programu Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Zarządzono tedy w Warszawie samej, — nie mówiąc o innych miejscowościach Królestwa, — strejk powszechny, jako wielką manifestacyę organizacyi robotniczej, skierowaną przeciw autokracyi carskiej.

Ta pierwsza część manifestacyi, ów strejk powszechny, jako objaw wzajemności stanu robotniczego w obrębie imperyum rosyjskiego z jednej, a karności i solidarności w obrębie stanu robotniczego w Warszawie i Królestwie z drugiej strony, należy do rzeczy stanowczo udałych. Wprost zdumienie wywołała w całym świecie wiadomość, że jednego dnia, na pierwsze hasło, stanęły w Warszawie wszystkie fabryki, ustał ruch zewnętrzny, przestało po prostu pulsować tętno życiowe Warszawy. Aby ten objaw zrozumieć, trzeba znać przeszłość i tradycye stolicy Polski. Dziesiątki tysięcy ludzi przestało pracować nietylko dlatego, że mają odczucie solidarności stanowej, lecz dlatego, że czują się Polakami. Kto ten motyw pomija, fałszywą musi postawić dyagnozę manifestacyi w Warszawie. Przecież tutaj nietylko kwestya ekonomiczna grała rolę, lecz także wysuwało się poczucie narodowej krzywdy, przeciw której podnoszono manifestacyjny protest. A Warszawa ma tradycye własne w takich momentach, jej ludność porozumiewa się odczuciem.

Ci, co koniecznie obedrzeć chcą ten ruch ze znamion narodowych, dopuszczają się niesprawiedliwości na ludzie warszawskim, który akcyę swoją przypłacił secinami trupów, tysiącami rannych. Warszawa ponosi olbrzymie, materyalne straty, — to prawda. Ale któraż ofiara jest większą: ofiara krwi, czy ofiara mienia? Nie brakło niewinnie przelanej krwi ludzi z poza sfer robotniczych, — ale robotniczej było chyba bez porównania więcej.

Za te straty, za niespodziankę, jaką robotnicy warszawscy zgotowali Polsce, rzucono na nich kamieniami potępienia z dwóch stron: ze strony konserwatywnej i narodowo-demokratycznej. Zawołano przedewszystkiem: kto stronnictwu Polskiej Partyi Socyalistycznej dał mandat do narażania na szwank interesów narodowych?

Tam, gdzie jawna akcya jest wykluczoną, nie można mówić o pełnomocnictwie narodowem. Nadto Polska daleką jest od przybliżonej nawet konsolidacyi stanów — każdy z nich, niestety, myśli i czuje oddzielnie. Cóż dziwnego, że stan robotniczy także działa na własną rękę?

Czyż opowiadali się przed narodem i pytali go o upoważnienie autorowie memoryału 23, gdy go redagowali i wieźli do Petersburga? Czy narodowi demokraci głosili Polsce, że Liga Narodowa przystąpi w Paryżu do koordynacyi ze stronnictwami rewolucyjnemi polskiemi i rosyjskiemi? Pierwszym z nich nie z tajności robiliśmy zarzut, lecz z tego, że cały naród oddawali molochowi samodzierżawia na łaskę i niełaskę, że raz na zawsze wyrzekali się i wyprzysięgali myśli niepodległej Polski w zamian za okruchy narodowych ustępstw. A Lidze Narodowej zarzucaliśmy także nie tajność paktu zawartego, lecz jego niedokładność, nie zawarowanie w nim odrębności naszych narodowych interesów. I pokazało się dzisiaj, że mieliśmy słuszność, bo cała koordynacya paryska nie wytrzymała próby i rozbiła się o manifestacyę robotniczą w Warszawie.

Idzie więc wyłącznie i jedynie o intencye działających partyj, o program ich politycznego działania, jeżeli wolność, swoboda ich działania została już rozstrzygnięta siłą faktu.

Na tym punkcie pospieszono się z sądem. — Wypowiadamy go może później od innych, ale czynimy to tem rozważniej. Jeżeli oprzemy się na założeniu, że organizacyi strejkujących robotników nie można czynić odpowiedzialną za rabunki zbrodniczego motłochu; jeżeli nie możemy z narodowego stanowiska odmawiać robotnikom polskim tegosamego prawa do objawiania ich opinii o zagadnieniach bieżącej chwili, z jakiego korzystają inne stany polskie i stronnictwa — to kamieniem bezwzględnego potępienia na ruch, jaki robotnicy wywołali w Warszawie, nie wolno przedewszystkiem ciskać tym, co z praw swojego stanu i stronnictwa zawsze pełny i bezwzględny czynili użytek.

„Szkodę niepowetowaną wyrządzono całemu narodowi", — woła się dzisiaj pod adresem aranżerów strejku warszawskiego. A najgłośniej krzyczą ci, co w postępowaniu swojem są najbezwzględniejsi, co na własną rękę prowadząc pakta z obcemi rządami, co wiodąc naród ku niwelacyi samodzielności, na nikogo się nie oglądają i za żadne szkody nie chcą brać odpowiedzialności.

Cały świat cywilizowany podniósł solidarny głos protestu przeciw uwięzieniu jednego człowieka, Maksyma Gorkiego. Nikogo to nie dziwiło i nie gorszyło, że ludzie kultury upominają się o tego, co stał się poniekąd tej kultury własnością. Jakiem prawem potępiają ci sami ludzie robotników polskich za to, że nie mogli znieść spokojnie wieści o masowem mordowaniu ich towarzyszów zawodowej pracy w Petersburgu, że nie zachowali się obojętnie wobec wybuchu manifestacyjnych strejków w całej Rosyi?

Zaiste byłoby lepiej bez wątpienia, gdyby ci robotnicy mieli zaufanie do innych sfer społecznych i w porozumieniu z niemi działali. Lecz ci, co tę pretensyę wygłaszają, niech się zapytają, co uczynili, aby tę ufność robotniczego stanu do innych warstw narodu zbudzić i utrwalić? Czy to uczynić mogli, a nie chcieli, czy chcieli, a nie mogli, — w to nie wchodzimy w tej chwili; faktem jest, że tego nie uczynili, i w tem tkwi fatalność położenia, za które odpowiedzialni są ci przedewszystkiem, co się na czoło narodu wysuwają, co głoszą, że za ten naród myślą i czują, a dla jego konsolidacyi, dla jego rzeczywistych interesów nic nie robią.

Nie zdobyli się na żaden protest energiczny przeciw pokrzywdzeniu narodu, gdy w imieniu swojego wnosili go Rosyanie, Finlandczycy itd. Nie zdobyli się na protest w imieniu praw ludzkich i boskich, gdy strzelano do ludu w Petersburgu, — natomiast potępiają bezwzględnie protest ludu polskiego, przypieczętowany krwią jego na ulicach Warszawy!

*

Zaiste od odpowiedzialności następstw manifestacyj warszawskich nie mogą uchylać się ich aranżerowie. Im także nie wolno zapominać, że za tego rodzaju akcyę, nie oni płacić będą, lecz cały naród. Przebieg i charakter tej manifestacyi pouczyć powinien jej kierowników, że i oni popełnili błędy, które przedewszystkiem w tem się objawiły, że ogół mieszkańców Warszawy, z nielicznemi wyjątkami, trzymał się zdala od zainscenowanego przez nich ruchu, i nie motywa jego, lecz przedewszystkiem brał w rachubę materyalne szkody, jakie on im przyniesie.

Punktem wyjścia strejku manifestacyjnego był interes stanowy, kierowało niem odczucie solidarności robotniczej. Dlatego społeczeństwo polskie w znacznej swojej części cofnęło się także na stanowisko interesów zawodowych, ekonomicznych, wpierw, zanim mu wyłuszczono narodową część programu Polskiej Partyi socyalistycznej.

*

Burza przeszła nad nami i zostawiła chmurny horyzont. Może się powtórzyć. Dlatego byłby czas, aby przestano się kamienować, aby uszanowano majestat przelanej krwi polskiej w Warszawie, aby nie znęcano się nad chorą duszą narodu, — a zaczęto ją koić i leczyć. Trzeba koniecznie odszukiwać nie to, co nas dzieli, ale to, co nas złączyć może i powinno, — aby wypadki nie zastały nas znowu rozbitych na atomy, niezdolnych do akcyi dojrzałej.

Traktat handlowy z Niemcami.

Trynmfująco brzmiała mowa, którą kanclerz niemiecki, hr. Bülow, zagaił we środę w parlamencie dyskusyę nad przedłożonemu temu ciału prawodawczemu siedmiu traktatami handlowemi. Zaznaczył on w niej z szczególnym naciskiem, że wielki sukces odniosła dyplomacya niemiecka, zwłaszcza w układach traktatowych z Rosyą i Austryą. I przyznać trzeba, że rząd niemiecki ma w tej sprawie wszelki powód do zadowolenia i tryumfu. Wprawdzie skrajne koła tak agraryuszów, jak przemysłowców niemieckich, nigdy nienasycone w swej żądzy łatwego dorobku kosztem zagranicy, i tym razem krytykują sukcesy swego rządu, nie trudno atoli domyśleć się, że krytyka ta nie jest szczą, że i te koła w głębi serca podzielają zdanie hr. Bülowa, iż więcej absolutnie uzyskać nie było można.

Obecny kanclerz Rzeszy niemieckiej ma bez zaprzeczenia wielkie szczęście w polityce. Gdy przed dwoma laty parlament niemiecki po ciężkich walkach uchwalił nową autonomiczną taryfę z cłami bezprzykładnej dotychczas wysokości, ogólne panowało mniemanie, że na podstawie tej taryfy zawarcie nowych traktatów z Rosyą i Austro-Węgrami będzie niemożliwe, że Niemcy, upierając się przy niej, narażą się na niebezpieczną wojnę handlowo-cłową. — I przypuszczenia te najniezawodniej byłyby się spełniły, gdyby tymczasem nie była wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Wojna ta rzuciła Rosyę zupełnie w objęcia Niemiec, a przez to izolowała Austro-Węgry. Mimo to monarchia austro-węgierska byłaby jeszcze w korzystniejszym znalazła się położeniu, gdyby stanowiła państwo jednolite. W takim bowiem razie mogłaby na prohibicyjną niemal taryfę niemiecką odpowiedzieć własną o podobnym charakterze. Będąc atoli państwem dualistycznem, trawionem nadto wewnętrznym antagonizmem między agrarnemi interesami Węgier a przemysłowemi Austryi, na taki środek odporny zdobyć się nie zdołała. Antagonizm ten sprawił, że nowa taryfa austro-węgierska nie zawierała pozycyj cłowych na eksport niemiecki takiej wysokości, jakie mogły zaważyć na szali przy wzajemnych targach traktatowych.

Uwzględniając i te trudności, stwierdzić jednak wypada, że rząd austro-węgierski za daleko posunął się w swoich ustępstwach wobec Niemiec, że wytargował za mało. Już przed tygodniem, gdy półurzędownie ogłoszono część pozycyj cłowych nowego traktatu, wykazaliśmy, że jest on niekorzystny dla całej monarchii, a prawdziwą klęską dla naszego kraju. Dziś znając już dokładnie cały traktat, tylko powtórzyć możemy poprzednio wypowiedziane zdanie.

Oceniając go, należy odróżniać cła, któremi Austro-Węgry zabezpieczyć się starały przemysł swój przed konkurencyą z Niemiec, i cła, któremi rząd niemiecki utrudnił wywóz płodów agrarnych z Austryi do Niemiec. Otóż przemysł austryacki, a przynajmniej znaczna część jego gałęzi, nieźle jeszcze wyszła na nowym traktacie. Prawie wszystkie austro-węgierskie cła przemysłowe doznały pewnej zwyżki. Tak np. cło od maszyn rolniczych podniesiono z 17·86 na 20 koron, cło od maszyn parowych i motorów nawet na 40 koron z 17·86. Nie ulega wątpliwości, że jestto pewną korzyścią także dla uprzemysłowienia naszego kraju. Chwilowo atoli wielkiego przemysłu u nas nie mamy niemal wcale. Galicya jest jeszcze krajem prawie wyłącznie rolniczym i dlatego na razie obchodzą ją bardziej cła niemieckie na jej eksport płodów rolnych, niż cła austryackie na niemieckie wyroby przemysłowe.

A te niemieckie cła rolnicze są rzeczywiście dla niej niezmiernie uciążliwe. Podajemy z nich najważniejsze, o ile różnią się od wyszczególnionych w poprzednim naszym artykule lub o ile wówczas jeszcze nie były znane: Ziemniaki, które dotychczas wolne były od cła, podlegać będą odtąd stopie cłowej wysokości 1 mk. w czasie od 15 lutego do 31 lipca; cło na chmiel podwyższono z 14 na 20 mk.

Cło na woły wynosiło dotychczas 25·50 mk. od sztuki, cło na krowy 9 mk., na bydło młodociane 5 mk., na cielęta 3 mk. Według nowej taryfy wszystkie te kategorye podlegać będą cłu wysokości 8 mk. od metrycznego centnara. O ile wobec tego podniesie się opłata cłowa np. od krów, łatwo to obliczyć można.

Na nierogaciznę wynosiło cło dotychczasowe 5 mk. od sztuki, obecnie opłacać będzie trzeba 9 mk. od metrycznego centnara. Hr. Bülow o tej pozycyi z szczególnym wspomniał naciskiem. Zaznaczył on, że statystyczna waga przeciętna nierogacizny wynosi półtora metrycznego centnara. Od takich sztuk cło wynosić więc będzie 13 do 14 mk., zamiast dotychczasowych 5. Nadto w nowej konwencyi weterynaryjnej, której główne przepisy podaliśmy już w przeszłym naszym artykule, dowóz nierogacizny z Austro-Węgier do Niemiec ograniczono wogóle na 80 tysięcy sztuk rocznie.

Z tego kontyngentu wolno na Górny Śląsk wprowadzać tylko 2500 sztuk, cała reszta przypada na zbyt dalekie dla nas granice Saksonii i Bawaryi.

Od owiec opłacano dotychczas 1 mk. od sztuki, obecnie zaprowadzono cło wysokości 8 marek od metrycznego centnara. Kury nie podlegały dotychczas wcale cłu; obecnie nałożono na nie cło wysokości 4 mk. od metr. centnara, cło od kiełbas podwyższono z 17 na 40 mk., cło na masło z 16 na 20 mk. Tylko cło na jaja pozostało w dotychczasowej stopie (2 marki).

O tych cłach pisze nawet nieprzychylnie dla rolnictwa usposobiona „N. Fr. Presse": „Wywóz bydła może się da utrzymać, jeżeli austro-węgierscy producenci zrzekną się części zysku lub taniej produkować będą". Przyjemne widoki dla tych producentów!

Nieco korzystniej, niż zaznaczyliśmy w przeszłym artykule, przedstawia się cło na drzewo. Uległo ono nawet zniżce i to z 20 fen. za drzewo surowe, 30 za ociosane, 80 za rznięte (od kwintala) na 12, 24 i 72 fenigi. Lecz różnica między cłem na drzewo surowe a cłem na rznięte stała się relatywnie jeszcze wyższa niż dotychczas, co wyjdzie na korzyść niemieckich tartaków.

Jedyną korzyścią dla Galicyi jest dość znaczne obniżenie ceł na naftę i rozmaite z niej wyroby.

Główne przepisy nowej konwencyi weterynarskiej podaliśmy już w przeszłym artykule. Dziś dodamy tylko, że w myśl tej konwencyi podzielono kraje austryackie na okręgi, z których wywóz może być czasowo zupełnie zabroniony. Jeśli chodzi o gruźlicę, Galicya stanowić będzie 5 takich okręgów, przy innych zarazach ośm.

Pod nowym prezydentem gabinetu.

(Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 lutego.

(—r.) Krwawe rozruchy w państwie rosyjskiem tak wyłącznie zajęły opinię publiczną, iż od czasu „krwawej niedzieli" petersburskiej nikt na nic innego nawet uwagi nie zwracał, chociaż tym czasem nowe wybory parlamentarne na Węgrzech zmieniły najradykalniej całe położenie w tej części państwa i zgotowały hr. Tiszy i jego rządom wcale niechwalebny koniec, a w Austryi stał się niemal cud, bo parlament istotnie wziął się do pracy. Pod silnem wrażeniem okrucieństw rosyjskich przeszły miodowe dni rządów nowego prezydenta gabinetu prawie niespostrzeżenie, a nawet epizodyczna obstrukcya radykałów czeskich najmniejszego nie sprawiła wrażenia. Przepytlowano apatycznie siedm wniosków nagłych, obciążających porządek dzienny, w stosunkowo bardzo krótkim czasie, i wzięto się do pracy dodatniej a rozpoczynając od sprawy zapomóg państwowych, doszedł parlament wreszcie do budżetu.

Mimo tego wszystkiego nie może br. Gautsch zacierać rąk z zadowoleniem, bo wokoło niego, ze wszech stron, piętrzą się wcale niepoślednie trudności, które będzie musiał przezwyciężyć, jeżeli chce utrwalić swe rządy i spełnić istotnie posłannictwo uzdrowienia parlamentu. Na razie chodzi prezydentowi gabinetu o załatwienie bieżących potrzeb państwowych, tj. o dostarczenie molochowi wojskowemu pieniędzy. Znaczy to, że ludy Austryi, wycieńczone podatkami, powołane są do nowych ofiar. Jeżeli jednak potrzeby państwowe są pilne, to z drugiej strony nie mniej pilne są postulaty krajowe, które mają ludności, skołatanej i wycieńczonej żądaniami państwa, przynieść przynajmniej pewne ulgi. Przedstawicielstwa krajowe zrobiły niemało smutnych doświadczeń, że obietnicom rządu bezwarunkowo ufać nie można, że te obietnice okazały się wielokrotnie tylko przynętą do samotrzasku rządowego, co znaczy, że rząd czynił daleko idące obietnice tylko w celu, aby przeprowadzić swoje a potem pozostawić — obiecankę cacankę.

Co n. p. przyjdzie Kołu polskiemu z tego, iż posiada od dra Koerbera pisemne zobowiązanie rządu do spełnienia niektórych postulatów galicyjskich, jeśli nowy prezydent gabinetu nie poczuwa się bynajmniej do obowiązku spełnienia przyrzeczeń swego poprzednika? Tym sposobem Koło polskie popierało z wielką gorliwością rządy dra Koerbera zupełnie za darmo. Nauczone smutnem doświadczeniem postanowiło teraz słusznie rozmówić się z nowym naczelnikiem rządu co do galicyjskich postulatów, uchwalając w zasadzie zastosować swe stanowisko wobec rządu do odpowiedzi, jaką otrzyma od bar. Gautscha, t. j. popierać rząd tylko w razie zadawalniającej odpowiedzi z jego strony.

W tym celu konferowała z nim parlamentarna komisya Koła polskiego. Wynik konferencyi trzymano w wielkiej tajemnicy wobec — dzienników krajowych, lecz tylko wobec dzienników, gdyż zaraz nazajutrz z rana „N. Fr. Presse" przyniosła dość wyczerpujące sprawozdanie o przebiegu konferencyi, co w Kole przyjęto ze zdziwieniem i zapewniano korespondentów pol-

Z uwag pesymisty.

(Pomsta za oglądanie konterfektu cara Mikołaja na Rynku krakowskim. — Dla czego nie zostałem posiekany? — Mój protest przeciw sędziwości. — Przednictwo narodu bez konstytuanty. — Nie czynię tego w zdradliwym zamiarze.)

Biorę za pióro głównie dla zadokumentowania, że jeszcze żyję, — a to w tych „osobliwych czasach" jak się pokazuje, nawet w Krakowie należy do wypadków szczęśliwych. Więc stwierdzam, że nietylko żyję, ale nie zostałem „posieczony" przez policyę, jak stwierdził „Naprzód" głównie z tego powodu, że spotkała mnie inna pomsta za oglądanie konterfektu cara Mikołaja II. na Rynku krakowskim.

Państwo już wiecie, jak to było: dzielę się więc tylko wspomnieniami osobistemi. Otóż we czwartek stałem sobie, jako obywatel miasta Krakowa, poświęcający się dziennikarstwu, a płacący podatki, u wylotu przejścia, wiodącego przez Sukiennice z zachodniej do wschodniej połaci, i przypatrywałem się, jak czerwony sztandar płynął ponad głowy pp. Daszyńskiego, Misiołka, Englischa, Haeckera i kilkunastu obok nich stojących c. k. żołnierzy policyjnych, przy czem ani pomnik Mickiewicza na ich głowy się nie walił, ani Sukiennice nie zdradzały zamiaru wyrwania się z fundamentów. Potem ukazano na blejtramie konterfekt jakiegoś mężczyzny w rosyjskiej, wojskowej czapce. Ktoś krzyknął, że to car Mikołaj i w tej samej chwili zaczęto sobie jego portret wyrywać i podawać kawałkami z rąk do rąk. Tłomaczyłem to sobie w ten sposób, że każdy z uczestników demonstracyi chciał sobie kawałek portretu schować na pamiątkę. Inna myśl nie postała w mej głowie, bo jeszcze nie wywietrzał mi z głowy memoryał dwudziestu trzech, zwracający się do „wielkodusznego monarchy" rosyjskiego, i nie zapomniałem nawet w tej uroczystej chwili, że hr. Gołuchowski i p. prokurator uznali Rosyę za państwo z Austryą, a więc i z Polakami austryackimi, zaprzyjaźnione. Uważałem też radosne okrzyki, towarzyszące ukazaniu się carskiego portretu pod czerwonym sztandarem polskich socyalistów, za objawy entuzyazmu. Niestety, w tym decydującym momencie przyszło do jakiegoś nieporozumienia między c. k. żołnierzami policyjnymi a ich cywilnem otoczeniem, pomimo że jeden i ten sam czerwony sztandar „płynął" ponad ich głowami. Pokazuje się, że symbol socyalizmu jeszcze nie chroni przed rozbieżnością myśli. Nieporozumienie przybrało formy ostre, objawiające się równoczesnem podniesieniem w górę lasek i szabel.

Rozumiałem, że spór toczy się o formę manifestacyi dla „cesarza" Rosyi — jak się „Czas" o carze wyraża, — jako przedstawiciela pokojowej idei na obu półkulach świata. Miałem tedy zamiar zaintonować „Boże caria chrani" na nutę przez ks. prałata Stojałowskiego w jego nieocenionych „gazetkach" wypróbowaną, gdy w tem uciekający przed szablami c. k. żołnierzy policyjnych tłum, zabrał mnie grzecznie ze sobą pod arkady Sukiennic i tam rzucił mnie na ziemię. W chwili, gdy ktoś nie mogąc stopami domacać się asfaltu, stanął niemi na pokrywie płuc moich, czyli na t. zw. „klatce piersiowej" — uczułem pewien żal, że nie doczekam się już nowych wyborów do krakowskiej Rady miejskiej i nie będę mógł spłacić, przypadającej na mnie części długu honorowego, zaciągniętego przy wyborach poprzednich przez pp. Lea, Federowicza i Chylińskiego. Tak, tego mi żal było najbardziej, nie mówiąc już o fasyi podatkowej, której przez karygodną lekkomyślność zapomniałem dotąd wypełnić.

— Żegnaj mi stary grodzie Jagiellonów, — pomyślałem, — aby ci niebiosa pozwoliły doczekać się nowej seryi znęcających się nad twoją gospodarką ojców miasta, i nowej seryi synekur dla przyjaciół p. prezydenta miasta.

W tej chwili jednak uczułem, że ten pan, co obrał sobie miejsce postoju na mojej klatce piersiowej, postąpił o krok dalej (widocznie człowiek postępowy) i dał mi możność posunięcia się o taką długość, że dostałem się w ręce jakiegoś olbrzymiego a dobrotliwego „towarzysza", który uznał za stosowne pochwycić mnie za ramiona i wyciągnąć na światło dzienne. Jeżeli sprawię mu zawód wyznaniem, że nie należę do żadnej partyi socyalistycznej, to go bardzo przepraszam, ale nie moją jest winą, że mi się o to wcześniej nie zapytał.

Wyszedłem ostatecznie zwycięsko z całej kampanii; oprócz jednego kalosza (drugi mi został) i niepotłuczonych kości, nie brakowało mi właściwie niczego. Mogłem nawet zrobić natychmiastowe spostrzeżenie, że pp. żołnierze policyjni wyszli z chwilowego nieporozumienia z towarzyszami pp. Daszyńskiego i Haeckera obronną ręką i byli panami placu. Właśnie chowali do pochew zwycięskie szable, gdy danem mi było powitać na nowo gród Jagiellonów. Doszedłem też do przekonania, że z dwóch ludzi, z których jeden ma kij, a drugi szablę, zawsze drugi okaże się mądrzejszym i szczęśliwszym od pierwszego.

I nie byłbym miał „żalu do nikogo", — byłbym nad tem całem zajściem przeszedł do porządku dziennego z niemniej lekkiem sercem, jak dr Leo w krakowskiej Radzie miejskiej nad anti-caratową rezolucyą p. Daszyńskiego i deklaracyą p. Rottera, gdyby nie to, że „Naprzód" kazał mnie „posiekać" policyantom, chociaż oni, przy najlepszych nawet chęciach, uczynić tego nie mogli, ponieważ jeden pan stał na mojej klatce piersiowej, a inne jakieś osobistości resztę mojego kadaweru przykrywały.

Skorzystać także muszę ze sposobności, aby najsolenniej zaprotestować przeciw nazwaniu mnie przez organ p. Daszyńskiego, „sędziwym redaktorem". Trzeba zaiste wielkiej złośliwości, aby w ten sposób zohydzić podatkowca, który, z powodu nawału zajęć redaktorskich, nie miał dotąd czasu znaleść sobie „dozgonnej" towarzyszki życia.

Znam starszych od siebie redaktorów, z którymi „Naprzód" zaciekłe staczał harce, a jeszcze ich od „sędziwych redaktorów" nie zwymyślał, pomimo, że im na liczbie przeżytych wiosen życia mniej mogło odemnie zależeć. — Zwłaszcza teraz, w tym samym numerze, w którym „Naprzód" proklamuje, że socyaliści, nie czekając nawet na konstytuantę polską, objęli już „przewodnictwo w narodzie", — i to nie w części jakiejś, lecz „w zupełności" — godziło się, aby mi dłuższego życia zostawili nadzieję. Nie chcę tedy na podstawie § 19 żądać od „Naprzodu" sprostowania tej na moje kawalerskie aspekta rzuconej kalumnii, bo wiem, że toby się na nic nie zdało, ale wymierzam sobie sam sprawiedliwość stwierdzając fakt, że organ partyi, obejmującej niepodzielne przewodnictwo w narodzie, rozpoczyna swoje wszechwładztwo od pozbawiania ludzi tego, co dotąd zdawało się niepodzielną ich własnością, bo dysponowania swoim własnym wiekiem. Rzecz to tem bardziej gorsząca, że własną skórą przypłaciłem widok płynącego nad głowami pp. Daszyńskiego, Misiołka i c. k. żołnierzy policyjnych czerwonego sztandaru.

Wszystko to wydać się może anachronizmem w tej „chwili osobliwej", gdy w Warszawie rozpasana tłuszcza żołdaków urządza sobie orgie i święci tryumfy brutalności prawdziwie azyatyckiej. Ale życie splata się z tylu momentów, że i ten jeden, na Rynku krakowskim w dniu 2 lutego przeżyty, także godzien jest wzmianki niedzielnego gawędziarza. Najdomyślniejszy z czytelników domyśli się zresztą bez wątpienia, że nie zależało mi tutaj wcale ani na przechwalaniu się mojemi cierpieniami, poniesionemi w sąsiedztwie czerwonego sztandaru, ani na reklamowaniu mojej młodości, ale na podniesieniu zaufania publicznego do bezpośrednio z obywatelstwem krakowskiem stykających się organów policyjnych.

A nie czynię tego także w zdradliwym zamiarze wpłynięcia na Radę miejską, aby zajęła się zreformowaniem straży policyjnej, bowiem najpierw, że na to nie starczy pożyczonych funduszów, i że dopóki koteryjka rządząca Krakowem nie doświadczy zetknięcia się ze swoją policyą na własnej skórze, to wszelkie upomnienia z innej strony nie odniosą skutku.

M. K.

skich, że doniesienie wiedeńskiego dziennika jest „mylne i niedokładne“.

Tymczasem okazuje się, że to doniesienie było prawdziwe, z czego wynika, iż informując „N. Fr. Presse“, polskich korospondentów wprowadzono w błąd, zaprzeczając prawdziwości dziennika wiedeńskiego.

Wspominam o tem tylko mimochodem. Główna rzecz, że komisya parlamentarna Koła polskiego otrzymała od bar. Gautscha wcale niezadawalniającą odpowiedź, ponieważ odroczył on rzeczową odpowiedź aż do czasu po świętach Wielkanocnych, t. j. do czasu, kiedy pilne potrzeby państwowe będą już załatwione. Tymczasem bar. Gautsch nie obowiązywał się do niczego.

A chodziło Kołu polskiemu o dwie ważne sprawy: o budowę kanałów w myśl uchwalonej ustawy, a więc o wykonanie obowiązującej rząd ustawy, i o upaństwowienie kolei północnej.

Koło polskie po konferencyi swej komisyi parlamentarnej z prezydentem gabinetu nie wie ani o jotę więcej, niż przed konferencyą, i obecnie, jeśli rząd będzie popierało bez żadnej rękojmi, zdaje się faktycznie na łaskę lub niełaskę rządu. Nie trzeba bynajmniej być prorokiem politycznym, bo prosty zdrowy rozum wystarcza na to, by przewidzieć, że taka bezrodzajowa polityka owoców przynieść nie może, chyba marną okruszynę, która spadnie ze stołu rządowego.

Wystarczy powiedzieć. że prezydent gabinetu nie chciał nawet dać przyrzeczenia, że budowa kanałów galicyjskich będzie w ciągu r. 1905 rozpoczętą, chociaż prawomocna ustawa nakazuje wyraźnie rządowi rozpoczęcie budowy kanałów galicyjskich w r. 1904!

Z krytycznych dni w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 2 lutego.

Minął wreszcie i dzień dzisiejszy, nie stwierdziwszy swych krwawych zapowiedzi, i można się już spodziewać, iż po dniach burzy, powrócimy zwolna do naszego stałego, nieprawidłowego stanu. Zaostrzenie go bowiem chwilowym stanem oblężenia „de facto“ nie jest niczem nowem dla nas, którzy w nim żyjemy od lat 42-ch, zależni tylko od takiego lub owego widzimisię przygodnego satrapy, jakimi są generał-gubernatorowie warszawscy.

O tyle też i dziś nie zdziwiło nas bynajmniej porozlepiane po rogach ulic nowe „Postanowienie“, zarządzające aż do czasu odwołania go, iżby nikt nie ważył się otwierać okien lub lufcików na front ulicy wychodzących, wyglądać oknem lub z balkonu, gromadzić się na ulicach, mieć broń u siebie w domu, a to pod karą 3-miesięcznego więzienia i grzywny od 500 do 3000 rubli! Mamy już pozamykane bramy domów, szkół, uniwersytetów, możemy mieć zamknięte okna, tak jak nam chcą pozamykać oczy, uszy, władze myślenia i czucia, aby nas w końcu przemienić w bierne jakieś naczynia do napełniania czem sami zechcą i wypróżniania kiedy zechcą.

A ze wszystkiego najlepsze to, iż naczelna władza nasza bynajmniej nie jest zadowolona z wyniku rozruchów. Trącący już gangreną Czertkow, snać inaczej to sobie wyobrażał, gdy w przeddzień wybuchu rozruchów, t. j. w piątek, na złożony mu przez Nolkena raport, uznał za stosowne wstrzymać wszelką asystencyę wojskową. Zaznaczałem też zaraz, iż zachowanie się policyi było jakby bierne, miękkie; stójkowi i rewirowi patrzyli zdaleka na pierwsze ekscesy, na wyprzęganie dorożek, tramwajów, i wcale nie wkraczali, wcale temu nie przeszkadzali, nawet gdy poturbowani przy tem czynownicy lub oficerowie, dopominali się o satysfakcyę. Sam to widziałem kilkakrotnie na własne oczy w pierwszym dniu strejku. Dopiero przy raporcie, czyli t. zw. „dokładzie“ sobotnim w Zamku, kiedy na pytanie, „ilu padło zabitych“, padła odpowiedź „kilku“, wywołało to u satrapy niemałe zdziwienie i zawód. Wietrzył znacznie więcej trupów! I wtedy dopiero dał rozkaz pomnożenia ich liczby przez wyprowadzenie wojska na ulice, ku czemu ściągnięto pułki i oddziały z okolicy, gdyż z 20-tysięcznej załogi warszawskiej było nie do użycia 10.000 nowobrańców, których z prawa nie wolno użyć do tłumienia niepokojów i „buntów“.

I odtąd dopiero zaczęły gęsto padać ofiary zabitych i rannych wśród nieustannych zagonów gwardyjskich pułków ułanów, huzarów i kozaków i naganek oddziałów piechotnych, wśród których uważałem nawet takich szeregowców, którzy z bronią nie umieli się obchodzić. Spotkałem takich kilkakrotnie wśród rot, które wpadały na podwórza

Jaka ogólna liczba ofiar i rannych? Na to trudno ściśle odpowiedzieć w braku prawdziwych wykazów urzędowych, gdyż nawet pogotowie ratunkowe pewną tylko ich część zabierało, a jak się pokazuje, władze reklamowały z prywatnych domów nawet trupy. Fakt taki dotyczy zabitego studenta Dzierzbickiego, którego zwłoki odebrano rodzicom w obawie demonstrancyj, do którychby dał powód pogrzeb ofiary z udziałem całej młodzieży. Wiem jeszcze o czterech podobnych wypadkach zabitych studentów uniwersytetu.

Nie zliczyć mi również ofiar najniewinniej padłych wśród rozruchów. Oto na Lesznie wśród pierwszej salwy skierowanej „astorożno“ w górę, trafiona kulą w czoło padła trupem stojąca w oknie trzeciego piętra pani Kazimierzowa Kujawska; ranny ciężko właściciel składu węgla p. Łapiński; uczeń jakiś gimnazyalny mimochodem na ul. Marszałkowskiej potrącił oficera, a kiedy w czasie przydługiego karania tegoż, okazał zniecierpliwienie zarąbał go oficer na miejscu pałaszem na śmierć; chłopczyk 9-cio letni rzucił kulką śniegu na oddział ułanów na ul. Czerniakowskiej, nie trafiwszy nawet nikogo, jednak dzielny oficer zlazł z konia i zarąbał dziecko na śmierć.

Takich przykładów bezprzykładnego rozpasania żołdactwa mógłbym naliczyć litanię całą, a byłaby to tylko mała część tych, które niedoszły do wiadomości ogółu.

Wyjątkowo tylko zdarzyły się czyny krwawego teroryzmu ze strony strejkujących. Jeden taki wydarzył się w piekarni Michlera na Woli w czwartym dniu rozruchów, gdy przy asystencyi piechoty podjęto tam pracę nocną. Naraz wdarli się do wnętrza jacyś młodzi ludzie, a gdy na żądanie jednego znich aby zaprzestać pracy, Michler niechętnie coś odpowiedział, padł w tej chwili ugodzony nożem w pierś. Żołdacy pomścili na miejscu srogo jego śmierć, wykłówszy bagnetami całą ową gromadę 14 strejkujących.

Jak wiele nadużyć uchodzi z pod kontroli, tak również niejednokrotnie wieści z ust do ust krążące rosną w miarę oddalenia. Tak było i z napadem na członków konsulatu angielskiego, gdyż jak się okazało, nie jest ranny ani konsul ani wicekonsul ani też Bower de Saint Clair, lecz pełniący obowiązki sekretarza, — Polak, poddany rosyjski. Tak samo choć płatnięty lekko z boku głowy, ale nie postradał ucha dr. Lewicki, a tak samo fałszywą okazała się uparcie krążąca po Warszawie pogłoska o zranieniu kulą w nogę dra Juliusza Bandrowskiego, publicysty warszawskiego, a byłego dyrektora teatru lwowskiego.

Lecz trudno się dziwić przeróżnym najrozmaitszym pogłoskom, wobec braku pism, wobec surowych zarządzeń stanu oblężenia, które unicestwiły wszelkie życie publiczne, a duszą i prywatne. Raczej dziwić się należy, że pogłoski te ograniczyły się co do swej jakości i nieprzyczyniły się do gorszych jakichś następstw.

Dziś panował już na ulicach ruch, zbliżony do normalnego, choć wygląd ich srodze ucierpiał od potłuczonych wystawowych szyb, które właściciele dotąd obawiają się wstawiać, od ponabijanych desek, których nie mają odwagi jeszcze usuwać a nawet w kilku miejscach świeżo je dziś nabijano, wreszcie od potłuczonych lub powywracanych latarni, do których reparacyi zwolna przystępuje magistrat. Dziś można ocenić ogólnie szkody zrządzone w mieście na jakie 3—400.000 rs. co najmniej, zaś to, co Warszawa ogólnie przez te dni straciła, oceniać można dziennie co najmniej na pół miliona rubli tak że ogólne straty tych dni można liczyć na 3—4 miliony rubli.

Naturalnie mści się teraz na nas drożyzna. Chleb podskoczył na 7½—8 kop. za funt, mleko niezbierane 30—35 kop. garniec, mięso 20—22 kop. funt, jajko 5—6 kop., cukru brak, tożsamo nafty i drożdży, ryby z zeszłego tygodnia po 20 kop. funt, mąka o 2—3 kop. i wyżej na funcie. Jak wszystko to odbije się w dalszym ciągu na naszem i tak już opłakanem położeniu ekonomicznem, na zamarłym obrocie pieniężnym wekslowym, można sobie łatwo dośpiewać. Wskazówką ku temu niejaką może być, że na mocy rozporządzenia ministeryalnego protesty wekslowe o dni piętnaście przedłużono.

Jutro t. j. w piątek, wyjdą już dzienniki warszawskie, choć omal nie przeważyło zdanie aby je rozpocząć wydawać dopiero we wtorek. Kiedy otwarte będą szkoły i uniwersytet, kiedy rozpocznie się prawidłowy ruch publiczny stowarzyszeń, wykładów, koncertów w Filharmonii, Towarzystwie muzycznem, w teatrach, w cyrku — nikt nie wie. Rządowe teatry wprawdzie grają, ale mało są odwiedzane. Śmiesznie wyglądają loże, zajęte przez oficerów na służbie w pełnem ubraniu i uzbrojeniu. Onegdaj roiło się w wielkim teatrze od żandarmów, policyi i detektywów, a to z powodu, że pani Czertkowa odważyła się zasiąść w loży. Jak dni ubiegłe zaciężyły nad Warszawą, dowodem fakt, iż zamilkł nawet ów niezrównany zawsze jej humor i dowcip, który umiał zawsze na poczekaniu stworzyć ulotny wierszyk satyryczny, bajeczkę lub zagadkę pocieszną, nawet w cięższych [illegible] chwilach.

Warszawa, owa zalotna, uśmiechnięta, we dnie wrząca pracą, wieczorem i w nocy szumiąca muzyką i zabawą — ma obecnie wygląd we dnie wystraszony i smutny, wieczorem wprost cmentarny i żałobny. *Grot.*

---

x. **Warszawa**, 3 lutego.

Dzień wczorajszy minął spokojnie i zapowiedzianych demonstracyj robotników nie było. Natomiast robotnicy silnie protestują, jakoby mieli coś wspólnego z rabusiami, i starają się tę sprawę wyjaśnić. Garbarze głównie zajęli się wyśledzeniem rabusiów i **pięciu z nich sądem doraźnym powiesili na latarniach na Woli**. Robotnicy twierdzą, że w ubiegłą sobotę **wypuszczono z więzień nożowców i złodziei rozmyślnie**, ażeby ich sprawę wobec świata zdyskredytować.

Na mieście spokojnie i ruch zwykły powrócił, chociaż sklepy pozabijane są jeszcze deskami. Wojsko pościągano i tylko gdzieniegdzie patrole przeciągają.

W strzelaniu i rabowaniu niewinnych ludzi, którzy ani z pozoru, ani z zachowania się nie dawali do tego żadnych powodów, odznaczali się huzarzy gwardyi. Najważniejszym wypadkiem jest, że wszystkie zakłady naukowe, tak wyższe, jak i niższe, żeńskie i męskie, odmówiły uczęszczania na wykłady w języku rosyjskim.

Jak z prowincyi donoszą, chłopi zrywają orły na gminach i nie chcą podpisywać protokołów obrad, pisanych po rosyjsku. X.

Jeszcze jednę korespondencyę z Warszawy zamieszczamy na czwartej stronnicy dziennika p. t. „Okropne sceny“. Przyp. red.

Walki nad rzeką Hun.

Z doniesień, jakie otrzymano wczoraj w Petersburgu i Londynie, wynika, że walki nad rzeką Hun toczą się dalej. Wieści ze źródeł prywatnych, jakoby Rosyanie ponieśli klęskę tak ciężką, iż nie pozostaje im nic innego, jak wycofać się ze wszystkich dotychczasowych pozycyj, nie sprawdzają się. Faktem tylko jest, że pierwsza ofenzywa rosyjska, podjęta w dniu 25 z. m. zupełnie się nie udała. Wszystkie ich gwałtowne ataki na pozycye japońskie pod Sandepu zostały odparte, następne zaś kontrataki japońskie zmusiły Rosyan do cofnięcia się o dwie do trzech mil dalej ku północy, bezpośrednio nad rzekę Hun. Tam atoli, jak wnosić można z wczorajszych depesz, znów się zatrzymali i tam walkę podjęto na nowo. W dniu 2 i 3 toczyła się ona głównie pod miejscowością Czantanhenan. W tych dwóch dniach stroną atakującą byli — według depeszy Kuropatkina — Japończycy. Ich ataki zostały rzekomo odparte, poczem, jak się zdaje, Rosyanie ponownie przeszli do ofenzywy. Depesza rosyjskiej agencyi telegraficznej z dnia 2 b. m. donosi, że walka koło Sandepu miała ten skutek, iż rosyjska straż przednia na prawem skrzydle ruszyła naprzód. Wskutek obsadzenia szeregu pozycyj uzyskano możliwość skoncentrowania ognia działowego na Sandepu i Liliatun. Ta wiadomość nasuwa więc przypuszczenie, że gen. Kuropatkin jeszcze nie zaniechał zamiaru przełamania lewego skrzydła japońskiego, lecz że podejmuje dalsze operacye w tym kierunku. Zresztą i Biuro Reutera otrzymało wiadomość z Tokio, iż według depeszy marszałka Ojamy z dnia 3 b. m. Rosyanie rozpoczęli znów ofenzywę. Na frontach toczyć się mają ciągłe potyczki przy gęstym ogniu armatnim.

Ten upór naczelnego wodza rosyjskiego kontynnowania operacyi, które już raz doznały dotkliwego fiaska, zadziwia tem bardziej, ponieważ, jak zgodnie stwierdzają korespondenci, nie wyjmując rosyjskich, akcya ta niema prawie wcale widoków powodzenia. Znikły one z chwilą, gdy Rosyanom nie powiodło się pierwszym gwałtownym zamachem przełamać pozycyj japońskich, w chwili, gdy broniło się zaledwie 10.000 ludzi. Dziś, gdy Japończycy ściągnęli z rozmaitych stron posiłki, Rosyanie o dopięciu zamierzonego celu nawet marzyć nie mogą.

Jak straszne są te walki wśród mrozu, dochodzącego do 20 stopni, o tem informuje nas dokładnie korespondent „Nowoje Wremia“. Donosi on, że pociski dział rosyjskich były bezsilne wobec szańców japońskich, pokrytych grubą warstwą lodu. Tyralierzy rosyjscy tylko zapomocą bomb menilitowych mogli osiągnąć jakikolwiek skutek w zmarzniętej do głębi ziemi, nie można było bowiem kopać rowów i sypać szańczyków ochronnych. Siedmnastostopniowy mróz bardziej dawał się we znaki wojsku, niż latem 40-stopniowy upał. Ręce i nogi kostnieją, pył lodowy zasypuje oczy i wywołuje silny ból twarzy. Krew wypływająca z ran natychmiast krzepnie. Rannych trzeba odnosić bezzwłocznie, gdyż już po godzinie giną od mrozu. Personal lekarski pracuje wśród okropnie trudnych warunków. W ciepłych rękawiczkach nie można wykonywać operacyi, bez rękawiczek ręce drżą i kostnieją. Wszelkie środki zaradcze okazały się bezsilne wobec srogości natury.

I ten korespondent dodaje, że walka pozostała bez rezultatu, gdyż obie strony utrzymały się na swoich pozycyach.

Rosyanie — jak dziś donoszą — przypłacić mieli te pierwsze swoje ataki stratą 20.000 ludzi. Generał Miszczenko ma strzaskane kolano, generał Kondratowicz przestrzelone piersi.

Dziś nadchodzi wiadomość, że generał Grippenberg, który dowodził tą ofenzywą, rzekomo ze względu na swój zły stan zdrowia ustąpił z komendy. Jego następcą mianowany został generał Młynów. W Petersburgu krąży uporczywie pogłoska, że i generał Kuropatkin zostanie wkrótce odwołany.

O kościół polski.

(Koresp. „N. Reformy“).

Michałkowice na Śląsku, 2 lutego.

Czechizacya ludności polskiej w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem przybiera zastraszające rozmiary i zaznaczyła się dotąd szeregiem systematycznie dokonywanych krzywd na wszystkich polach życia publicznego. Nie mówiąc już o gnębieniu ludności polskiej pod względem ekonomicznym przez obniżanie jej zarobków i niedopuszczaniu na lepiej płatne posady, dalej pod względem kulturalnym przez prześladowanie szkół polskich, wkracza teraz czechizacya na pole walki religijnej. Klasycznym pod tym względem przykładem są nasze Michałkowice. Gmina ta należała dawniej do parafii w Polskiej Ostrawie, ale przed dwunastu laty postarała się o utworzenie własnej parafii i wielkim kosztem zbudowała piękny kościół. W znacznej mierze przyczyniła się do kosztów budowy kościoła dyrekcya kolei północnej, jako właścicielka tutejszych szybów węglowych i ks. kardynał Kopp. Przez dwa lata nie obsadzono posady proboszcza, ponieważ w sferach decydujących ścierały się zdania, kto ma nim być: Czech czy Polak, a obydwie narodowości forsowały swoich kandydatów. Wreszcie zgodzono się na kandydata neutralnego, a jest nim niejaki ks. Tagliafero, rodem Ślązak, władający językiem czeskim i polskim. Równocześnie z nominacyą wydał opawski rząd krajowy rozporządzenie, mocą którego miało się odbywać nabożeństwo w miejscowym kościele naprzemian po polsku i po czesku, t. zn. w jednę niedzielę miano śpiewać po polsku, w drugą po czesku. Choć Polaków jest w Michałkowicach przeszło 4000, co ze względu na ogólną ludność stanowi ⅔ (⅓ stanowią Czesi, Niemcy i żydzi), przecież o dziwo, rozporządzeniem tem uczuli się pokrzywdzeni... Czesi! Przeciwko rozporządzeniu rządu krajowego wnieśli do ministerstwa oświaty rekurs pełen zmyślonych faktów, lecz jak było do przewidzenia, ministerstwo rekurs ten odrzuciło, a poprzednie rozporządzenie utrzymało w mocy. Proboszcz otrzymał nadto z generalnego wikaryatu w Cieszynie polecenie ścisłego zastosowania się do rzeczonego rozporządzenia i w tym celu uzyskał nawet zezwolenie odprawienia w każdą niedzielę dwóch mszy św.

Teraz dopiero okazała się „neutralność“ ks. Tagliafero. W służbie Czechów posunął się do zupełnego zignorowania rozporządzeń władz świeckich i kościelnych i wbrew wyraźnemu nakazowi generalnego wikaryatu nie pozwala w kościele śpiewać po polsku, a wszystkie czynności kościelne sprawuje w języku czeskim. Pokorna, jak zwykle, ludność polska, nie reagowała zrazu na tę krzywdę, sądziła bowiem, że to może tylko pewne nieporozumienie i że stosunki później się zmienią. Gdy jednak stan taki trwał dłużej, gdy nie pomogły prośby u ks. proboszcza, a nawet deputacya w generalnym wikaryacie, zaniepokojenie wzrosło, a dziś przybrało już formę groźnego oburzenia. Znalazło ono dosadny wyraz w zgromadzeniu publicznem, zwołanem umyślnie w celu omówienia sprawy kościoła. Referent redaktor „Głosu Ludu Śląskiego“, p. Mayer, przedstawił treściwie dotychczasowy przebieg usiłowań ludności polskiej, celem wprowadzenia służby bożej w języku ojczystym, bezprzykładne lekceważenie rozporządzeń przez miejscowego proboszcza, a wreszcie wykazał jego tendencyjne względem ludności polskiej działanie. Okazało się bowiem, że ks. Tagliafero dla przypodobania się Czechom za poradą czeskiego posła Hrubego, z pominięciem generalnego wikaryatu w Cieszynie, przesłał ks. Koppowi do Wrocławia memoryał, w którym tendencyjnie przedstawił miejscowe narodowościowe stosunki. Między innemi twierdzi ks. T., że Polacy w Michałkowicach są w mniejszości i że nie płacą podatków (więc kościół jest tylko dla opodatkowanych! Prz. red.), że są po największej części analfabetami, a jako tacy nie umieją się modlić, że wreszcie pochodzą z różnych parafij galicyjskich, więc nie umieliby śpiewać pieśni na jedną zgodną nutę(!), nakoniec co najważniejsza, że on, ks. Tagliafero „tylko wówczas będzie się mógł w gminie utrzymać, gdy nabożeństwo będzie się odprawiało po czesku, bo rada gminna jest w całości czeska!“

Na dzisiejszem zgromadzeniu, tylko dzięki taktowi przewodniczącego, zdołano powstrzymać zapęd uczestników, mogący się wyładować przeciwko ks. T. w ostrej formie. Zebraliśmy kilkaset podpisów i wnosimy petycyę do ks. Koppa o wysłuchanie naszych żądań, a wezwanie do rządu o strzeżenie swych własnych rozporządzeń. Ale gdy i tą drogą nic nie uzyskamy, gotowiśmy przestać uczęszczać do kościoła, gdzie nam w ojczystym języku pomodlić się nie wolno.

Kronika.

Kraków 4 lutego.

Z działalności Towarzystwa Szkoły ludowej. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej odbył w dniach 28 i 29 stycznia b. r. dwudniowe, ósme z rzędu posiedzenie, na którem, prócz członków miejscowych z Krakowa, byli także obecni zamiejscowi członkowie zarządu głównego, pp.: dr Adam, dr Próchnicki i dr Dulęba ze Lwowa, dr Wróblewski z Cieszyna, oraz Poschinger ze Stanisławowa. Ustawiczny rozrost organizacyi Towarzystwa Szkoły ludowej, wzmożona we wszystkich kierunkach działalność Kół miejscowych oraz zarządu głównego, zniewoliły ten ostatni do wzmocnienia i zreformowania organizacyi biura centralnego, oraz administracyi w zarządach Kół miejscowych. To też obok kilku spraw ważniejszych, oba dni obrad zarządu głównego poświęcone przeważnie rozpatrywaniu spraw wewnętrznej organizacyi, wynik zaś tych obrad stanowią: obsadzenie posady kierownika biura i centralnej składnicy oraz korespondenta, któremu przydzielono też redakcyę i administracyę „Miesięcznika Towarzystwa Szkoły ludowej“. Z kolei poruczono ostateczną redakcyę instrukcyi dla prowadzenia ksiąg i rachunkowości w Kołach Towarzystwa Szkoły ludowej wydziałowi ściślejszemu, jak również stylistyczne poprawienie i wydanie instrukcyi dla czytelń ludowych Towarzystwa Szkoły ludowej. Komisyi statutowej poruczono uzupełnienie statutu Towarzystwa Szkoły ludowej 1) co do burs włościańskich, 2) w sprawie głosowania walnych zgromadzeń, 3) co do rozwiązania Towarzystwa Szkoły ludowej, 4) o zarządzie ściślejszym, 5) o biurze centralnem, 6) o kapitale zakładowym. Członkowie zamiejscowi przedstawili sprawozdania z ruchu i działalności związków okręgowych Towarzystwa Szkoły ludowej: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, żółkiewskiego oraz krakowskiego. — W ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy terytoryalnego podziału okręgu krakowskiego, zarząd główny oświadczył się za jednością Śląska i okręgu krakowskiego, a analogicznie za przyłączeniem Przemyśla do związku lwowskiego. — Udzielono urlopu

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

37 (Ciąg dalszy).

Wieść o sromotnej ucieczce Jordana zwiększył popłoch, panujący wśród szlachty. Biskup krakowski nowe wojska zbiera, na wszystkie strony listy rozsyła, prosząc o pomoc i ratunek. Pisze przewielebny do podstarościego krakowskiego:

„Czorsztyn ubieżono i zbójcami obsadzono. Na pierwszą wieść wysłani ludzie nic nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo powstaje. Dla miłości i ratunku przybywaj waszmość do Krakowa, porusz szlachtę w domu pozostałą, zbierzmy się, a radźmy nad środkami, jakie będą mogły być, aby nas nie zgnieciono. Posłałem ja wczoraj 280 piechoty, aby próbowali odzyskać zamek, ale nie widzę podobieństwa. Przybywaj, przybież Waszmość Panie, bo to straszny ogień“ *).

Wysłano gońca do obozu pod Beresteczkiem, biskupi listy do parafii rozesłali, aby duchowieństwo od buntu lud odwodziło, za wojskiem biskupiem nowe wojska ciągną, dwieście piechoty siewierskiej, sześćdziesięciu harników i dwa działa. Wysłano gońca do Lubowli, na Spiż, aby starosta z półtorastą ludzi i dwoma armatami ruszył, z zamku biskupiego w Muszynie cała załoga na Czorsztyn bieży. Tysiąc zbrojnych na Napierskiego ze wszech stron idzie, a podstarości krakowski wszystko, co broń nosić zdolne, zdrowych „starych i chorych“ sługi faktorów, urzędników królewskich i duchownych zwołuje do Krakowa.

A gdy tysiąc ludzi idzie na Czorsztyn, dziesiątki tysięcy chłopstwa ciągną na odsiecz Napierskiemu. Wszędzie buntuje się lud, zbroi się i na wojnę idzie. Pod Lanckoroną kupy pospólstwa w lasach zebrane, pod Melsztynem czerń się w borach zbiera. Oto ruszają już wsie karpackie, Żeglec, Budzyń idzie ze sołtysami na czele. Z upłazów Babiej Góry chłopstwo ciągnie, z ludem mieszczaństwo się łączy, zbójniki tatrzańskie na wojnę ruszyły, całe Podhale stoi w płomieniach!!!

* * *

— Idzie!!!

Czepiec zerwał się, młodą kobietę jeszcze raz uścisnął, jagody różami płonące i białe czoło raz jeszcze pocałował, wypadł przez wrota, na podwórzu usiadł, miecz ogromny chwycił, strzęp konopny w popiele zanurzył, broń czyści wielkim rozmachem, trąc brzeszczot od góry do dołu.

Zaskrzypiała bramka zagrody, wszedł kat, surowym wzrokiem na sługę swego rzucając.

— Pracujesz?

— Pot się ze mnie leje.

— Miecze cechowe wychędożone?

— Kuśnierskie już gotowe.

— Na rzeźnickich rdzę widać.

— Nie zdołałem wszystkiego naraz zrobić, mistrzu.

— Co? Nie zdołałeś? Próżniak jesteś i niepoń.

— Spojrz waszmość panie na pancerz imci pana Siemichowskiego. Słońce się w nim błyszczy. Moja to zasługa.

— Pancerz Siemichowskiego? Jaja w nim kury będą nosić

— Zaprawdę, że rycerz ten w Sączu ciągle siedząc, pancerza na nic nie potrzebuje i darmo taksę płaci. Ale płaci dobrze...

— Płaci? A jakże, płaci. Dał zadatku półzłotka. Ale pieniądz ten mu odniesiesz.

— Czemu, panie?

— Gdym w winiarni chciał nim płacić, szynkarz mi mało zębów nie wybił. Fałszywe srebro.

— Ktoś oszukał szlachcica.

— Był tu kto?

— Byli sławetni. Z trzech cechów o broń się upominali.

— Raźno więc do pracy. We dwóch do południa robocie damy radę.

— Żalą się rajcy, że waszmość pan cekauzów nie pilnujesz.

— Cóż im do głowy przyszło?

— W basztach ruch wielki i robota wielka. Kramarze ośm kamieni prochu ze Starego Miasta przywieźli, kotlarze nowe wiązanie pod armatę robić każą. Wojna pewnie będzie.

— Śmiej się z tego. Na imieniny burmistrza z moździerzy strzelać będą.

— Przecież rycerstwo miejskie...

— Nawet mi o nich nie gadaj! Niech ich szatan porwie!

— Rozżalony jesteś waszmość mistrzu i panie.

— Bo mi się serce kraje na widok, jak animusz upada. Gdzie to dawne czasy wypitki i bitki, gdzie to stare lata, gdy z mieszczaństwa wszystko żyło. Żył szynkarz, który wino sprzedawał, żył felczer, który łby zeszywał, żył kat, który obywatelom za pijaństwo po trzydzieści bykowców pod dzwonicą wyliczał! Każdy wtedy żył i zarobił. Dziś! Co za upadek! Jak się hołota spije, to idzie spać, zamiast się po pyskach bić, burdy wyprawiać, a potem do sądu żałoby wnosić.

— Cnota i trzeźwość w chałupach króluje. Gościnność starodawna.

— Gościnność?! He, he! Wszak to o niej mówi przysłowie: Czem chata bogata, tem na starość trąci.

— Mnie się zdaje, że inaczej kończy się to przysłowie.

— Masz milczeć, pana słuchać i domu pilnować!

— Pilnuję go. Oka nie spuszczam. Rozmaite rzeczy widzę. Na przykład teraz. Patrz waszmość panie. IMci pan Siemichowski przed oknami twego domu chodzi.

— A chodzi.

— Przeszedł dwa razy, teraz znowu zawrócił.

— Zawrócił? A prawda, zawrócił. Hę? A dlaczego mi to mówisz, że on koło okien moich chodzi?

Czepiec milczał. W głowie jego plątała się od dawna szatańska myśl. Żył ciągle w śmiertelnym strachu, że miłostki jego z Marysią na jaw wyjdą, drżał na myśl, że kat się kiedyś dowie, co się w jego domu dzieje. Strach spać mu nie dał, widział na oczy, że stary kat zazdrosny o młodą żonę, jak oka w głowie ją pilnuje.

Strach zrodził dziką i dziwaczną myśl, aby podejrzenie kata w inną obrócić stronę. Myśl ta dziś kształt czynu przybrała...

— Czemu ty mi nie odpowiadasz?

Czepiec ciągle milczy. Mistrz rzucił szczotkę, którą hełm stalowy tarł, powstał, wpatrzył się w swego czeladnika...

— Słuchajno! Tyś mówił, że Siemichowski... Coś ty mówił?

— Mówiłem, że za często go przed oknami widać.

— Przed oknami mego domu?

— Nieinaczej panie.

— Czego on tu chce?

— Ja nie wiem mistrzu...

Chwycił kat chłopaka za ramię.

— Kłamiesz. Ty wiesz.

A w oczach Czepca była szczerość wielka i strach wielki.

— Ja się boję ciebie panie.

— Nie bój się. Mów.

— Strach okropny.

— Zatem Siemichowski chodzi koło mych okien?... Uderzyło cię to?... Zwróciło twoją uwagę?

— Tak jest sławetny.

— Dobrze. Mów dalej. On chodzi około okien, żona moja zaś... no?

Wyprostował się Czepiec w górę, podniósł głowę, rękę na piersi położył i rzekł uroczyście:

— To zacna, cnotliwa niewiasta!

Kat odetchnął. Jął chodzić przez całą szerokość podwórka i mówił jakby sam do siebie:

— A więc tylko on! Ten łotr! Wiem! On wszystkim dziewczętom w oczy zagląda, on niewiastom zamężnym spokoju nie da. On, widząc mnie starego i moją żonę młodą... A, poczekaj!...

Chodzi kat, jako wilk po klatce; sam do siebie mówi, słyszane rzeczy jeszcze raz chce słyszeć:

— A więc tyś to nawet zauważył, że on za często chodzi pod moje okna.

— Uderzyło mię to waszmość panie. Strzeż się mistrzu i miej go na oku.

— Ożeniłem się, oj ożenił! Słuchaj mój synu. Powiedz mi prawdę, ale to szczerą prawdę...

— Pytaj mię panie. (C. d. n.)

*) List biskupa Gębickiego.

nauczycielce przy szkole bialskiej p. Bandrowskiej na złożenie egzaminu wydziałowego. Awans trzech nauczycieli tejże szkoły wstrzymano aż do wyniku lustracyi szkoły. — Ze spraw mniejszej wagi podnieść należy: uchwałę, postanawiającą założenie przez zarząd główny wypożyczalni książek w szpitalu św. Łazarza w Krakowie dla użytku chorych, pod kierunkiem jednego z lekarzy. Upoważniono wreszcie dra E. Adama do pertraktacyj z fabryką „Tlen“ co do opodatkowania się jej na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej.

Następne posiedzenia zarządu odbędą się w dniach 18 lutego, 4, 24, 25 i 26 marca i 4 kwietnia b. r. Zarządy Kół miejscowych wezwane zostaną, by ze względu na termin walnego zgromadzenia, wyjątkowo w roku bieżącym wnioski swe nadesłały najdalej do dnia 14 kwietnia b. r.

Dochód na ofiary rozruchów warszawskich. We czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem „Czytelnia kobiet“ urządza raut wokalno-muzykalny ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Na zakończenie tombola. — Zarząd „Czytelni“ uprasza o nadsyłanie datków na powyższy cel w fantach i gotówce do „Czytelni kobiet“ (Jagiellońska l. 5) codziennie od 6—7 wieczorem.

Z wystawy obrazów. Dotychczasowa wystawa obrazów w gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, na którą się składały prace pp. St. Wyspiańskiego, J. Krzesza, M. Trębacza, v. Hoffmana, Sichulskiego i innych została we środę zamkniętą. Miejsce jej zajęły zupełnie nowe utwory, niezwykle interesujące. Salę II Towarzystwa polsk. art. „Sztuka“ wypełnia 18 dzieł prof. L. Wyczółkowskiego pod zbiorowym tytułem „Wrażenia z Zakopanego“. — W wielkiej sali i salce VI rozwieszono 160 barwnych grawur francuskich grafików, związanych pod wodzą Raffaëllego w „Salon International de la Gravure en couleurs“. Wystawa tych grawur cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w Paryżu, a pierwsze bezsprzecznie miejsce zajął w niej Fritz Thaulow. Są to rzeczy zaaranżowane z wielkim smakiem, dyskretne w tonie i subtelne w rysunku, a że nie drogie, więc i pokupne. Oprócz powyższych niemałą atrakcyą wystawy będą mające nadejść wkrótce rysunki Alfreda Kubina, niemieckiego artysty o wybitnej bardzo indywidualności, jak również dziesięć płócien monachijskiego prof. Kunza, przedstawiających martwą naturę i kwiaty. Z polskich artystów nadesłali swe prace J. Czajkowski, J. Fałat, Góraiczyk, Mroczkowski, Rosenblum, Stankiewiczówna Zofia, p. Marya Niedzielska, Stan. Radziński i inni.

Konferencya prawnicza. Z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa prawniczego odbyło się wczoraj w Collegium novum posiedzenie komisyi prawniczej pod przewodnictwem prezydenta sądu wyższego, dra Hausnera. Posiedzenie zwołane było w celu omówienia reformy kodeksu cywilnego. Po przemówieniach prof. Zolla (młod.) radcy Bujaka, prof. Fiericha, dra Garfeina, prof. Rosenblatta i dra Caro zgromadzenie uchwaliło przeprowadzić najpierw dyskusyę generalną nad kwestyami, wymagającemi reformy, a następnie ustanowić referentów dla poszczególnych kwestyj.

Z uniwersytetu. P. Bolesław Władysław Roman Biliński, auskultant sądowy, rodem z Jasła, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Towarzystwa muzycznego. Na najbliższym koncercie, który się odbędzie w piątek 10 b. m., wystąpi Hektor Gandolfi, jeden z najznakomitszych śpiewaków włoskich. — W program koncertu wchodzą utwory Beethovena, Händla, Scarlattiego, Verdiego, Schumanna, Löwego, Melartina, Chaminade, Carelli i t. d.

Z teatru miejskiego piszą nam: Jutro w niedzielę ósmy gościnny występ p. Frenkla, który odtworzy swą paradną rolę Stresego w 4-aktowej komedyi Schoentana „Porwanie Sabinek“. Główne i ważniejsze role w tej sztuce grać będą panie: Wolska, Wójcicka, Jeremi i Jutkiewicz, oraz pp.: Sobiesław, Mielewski i Stępowski.

Na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego zebrała p. Lucyna Kotarbińska ze sprzedaży cegiełek 545 kor. 88 hal., która to kwota została wniesioną do kasy magistratu m. Krakowa.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku obrad: Sprawozdanie komisyi lustracyjnej ze skontra kasy „Architekta“. Sprawozdanie redakcyi. Wybór komitetu redakcyjnego. Odczyt p. Jana Lombardo, adjunkta ruchu fabryki cementu Podgórze—Bonarka: „Sposób przyrządzania betonów z portlandcementu“.

Z resursy urzędniczej. Doroczny bal kostyumowy w krakowskiej resursie urzędniczej wypadł i w tym roku świetnie. O godzinie 9 wieczór zaczęli się gromadzić goście w kostyumach i strojach balowych i zapełnili pięknie udekorowane sale. — O godz. 10 rozpoczęto tańce polonezem. W walcu, kadrylu i mazurze wzięło udział około 100 par. — Wiele było ładnych kostyumów, szczególniej damskich, a na wyróżnienie zasługiwały: kapłanka indyjska, Hiszpanka, arlekin, mak, bogini leśna i wiele innych. Tańce trwały do godziny 8 rano.

We czwartek 2 bm. odbył się balik kostyumowy dla podlotków. I tu również kilkanaście ładnych zauważyliśmy kostyumów. Balik trwał od godz. 6 po południu do północy.

„Tygodnik Illustrowany“. Redakcya „Tygodnika Illustrowanego“ prosi nas o zawiadomienie, że z powodu rozruchów w Królestwie Polskiem i bezrobocia drukarzy, „Tygodnik Illustrowany“ ulegnie tygodniowej zwłoce. Nr 5 i 6 „Tygodnika Illustrowanego“ ukażą się równocześnie z datą 11 lutego b. r.

Z Uniwersytetu ludowego. Zarząd Uniwersytetu ludowego, pragnąc zapoznać słuchaczy Uniwersytetu ludowego ze stosunkami państwa rosyjskiego w chwili obecnej, zorganizował szereg wykładów na ten temat na miesiąc luty.

Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego odbędzie się w Wadowicach w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ w niedzielę 5 b. m. o godz. 3 po południu wykład popularny p. Maryana Kowieńskiego p. t. „Walka polityczna w Rosyi“.

Z Towarzystwa balneologicznego. Polskie Towarzystwo balneologiczne zawiadamia, że zjazd balneologiczny polski, połączony z wystawą balneologiczną, urządzony przez polskie Towarzystwo balneologiczne odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 maja b. r. Szczegółowy program obrad zjazdu zostanie później ogłoszony. Wyjaśnień udziela prezes Towarzystwa, prof. dr Ludomił Korczyński (Kraków, ulica Kopernika, L. 2). Wydział Towarzystwa prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń odczytów i przedmiotów na wystawę.

Echa demonstracyi czwartkowej. W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj szczegółów, o ataku policyi na publiczność, na Rynku, donieść możemy, że trzech żołnierzy policyjnych gnało przed sobą publiczność aż do samej cukierni Rehmana. Jeden z policyantów zdołał się powstrzymać na progu cukierni, drugi rąbnął jednak uciekającego przechodnia przez rozbite okno wewnątrz cukierni, co stwierdzili liczni świadkowie. Przeciw tym gwałtownym żołnierzom policyjnym wdrożono dochodzenie karne przez ich przełożone władze. — W dniu wczorajszym do właściciela zniszczonej cukierni przybył starszy komisarz policyi, dr Banach, dla spisania protokółu z zajścia i ocenienia szkody, którą poniosła cukiernia z powodu rozbicia szyb, uszkodzenia urządzenia i zniszczonego towaru. Szkody te bez wątpienia zostaną pokryte z funduszów, któremi rozporządza policya, gdyż zniszczenie wywołane zostało niepotrzebnym atakiem policyi na publiczność.

Lista uprawnionych do głosowania członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wystawioną została z dniem dzisiejszym w sekretaryacie magistratu. Uprawnieni wybierać będą 6 delegatów do zgromadzenia ogólnego z okręgu miasta Krakowa.

Na 1.172 członków, powołanych do głosowania, prawo głosu w dziale ogniowym posiada 311 — w dziale życiowym zaś 741.

O zabójstwo. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj Aleksander Kolka, górnik, lat 35, obwiniony o zbrodnię zabójstwa. Trybunałowi przewodniczył radca Traunfellner, oskarżał zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronił oskarżonego adw. dr Rosenblatt. Stronę poszkodowaną zastępował dr St. Zakrzewski. Podług aktu oskarżenia, sprawa jest następująca. W dniu 17 października 1904 r. powracali do domu do Dąbrowy Aleksander Kolka i Mikołaj Tomera, górnicy z kopalni w Borach. W Jaworznie na gościńcu usłyszeli, że ktoś idzie za nimi i postanowili zaczekać, przypuszczając, że to ktoś ze znajomych robotników. Po chwili nadszedł robotnik Franciszek Brożek, który niósł na ramieniu żerdki. Kolka zatrzymał Brożka, zmusił go do powiedzenia nazwiska i zarzucił mu, że żerdki okradł. Od słów tych przyszło do szamotania, w czasie którego Kolka wyjął mały nożyk t. zw. „cyganek“ i tym nożem zadał Brożkowi parę uderzeń w brzuch. Mimo pomocy lekarskiej, Brożek umarł d. 19 października, a znawcy lekarze orzekli, że powodem śmierci było ostre zapalenie otrzewnej, spowodowane przebiciem brzucha i jelita cieńkiego.

Obwiniony tłomaczył się, że był w stanie tak pijanym, że nic nie pamięta, co się wtedy działo. Jedni świadkowie stwierdzali stan zupełnego upicia się Kolki, inni zaś zaprzeczali upiciu się, potwierdzając tylko lekkie podpicie.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, obwiniony został uwolniony z pod zarzutu zabójstwa. Trybunał następnie zatwierdziwszy przekroczenie, spowodowane upiciem się, skazał go na 3 miesiące więzienia.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj przed południem na ulicy Zwierzynieckiej w tem samem miejscu, co przed tygodniem, wybuchnęła woda z pod gościńca, z powodu pęknięcia rury wodociągowej. Miejskie biuro wodociągowe zarządziło zaraz zbadanie uszkodzonej rury i niezwłoczną naprawę tejże, co potrwa do wieczora.

W chwili wybuchu wody, spowodowanego pęknięciem rury, przez miejsce zagrożone przejeżdżał żołnierz „trenu“ konno. W jednej chwili ziemia się usunęła. Koń z jeźdźcem wpadli w wyrwę. Żołnierza i konia z trudem niesłychanym udało się uratować. Prąd wody na znacznej przestrzeni ulicy Zwierzynieckiej spowodował obluźnienie się bruku, wymuliwszy ziemię z pomiędzy kamieni.

Oszczędności kolejowe. W sprawie zamieszczonego wczoraj w kronice artykułu pod powyższym tytułem, przypisującego winę opóźniania się pociągów maszynistom, pragnącym uzyskać premie oszczędnościowe na węglach, otrzymujemy od delegacyi maszynistów kolejowych wyjaśnienie, że opóźnianie się pociągów w zimie nie pochodzi bynajmniej z ich winy i nie pozostaje w żadnym związku z oszczędzaniem węgla i premiami. Maszyniści sami oddawna we własnym interesie domagają się zniesienia owych premij oszczędnościowych, gdyż w miesiącach zimowych nietylko nie mają oni żadnego z nich dochodu, ale narażeni są na stałe deficyty, które strącane im bywają z pensyi w miesiącach letnich. Maszyniści mają nadzieję, że władze kolejowe ocenią raz nareszcie ich sutacyę i za ciężką ich pracę obmyślą inny, sprawiedliwszy sposób wynagrodzenia, co będzie dla obu stron ze znaczną połączone korzyścią.

Biała, 3 lutego. Rocznicę styczniową święcił tutejszy „Sokół“ nabożeństwem i wieczorkiem. Podczas nabożeństwa odśpiewały dzieci szkoły polskiej pod kierunkiem dyrektora Mildnera pieśni patryotyczne. Udział publiczności był bardzo liczny; prócz Sokołów i reprezentantów Czytelni polskiej była też obecna na nabożeństwie dziatwa szkoły polskiej ze swymi nauczycielami. Obchód zakończyła wieczornica w sali Tow. rękodzielników, na której prócz deklamacyi, gry na cytrach i śpiewu solowego odbył się odczyt p. Szady na temat: „Powstanie styczniowe“, a zakończył żywy obraz: „Kucie kos“, według Grottgera.

Również w szkole polskiej w Białej odbył się w poniedziałek poranek styczniowy. Odczyt o powstaniu miała p. Bandrowska, uczniowie odśpiewali pieśni narodowe, a jedna ze starszych uczennic wygłosiła „Redutę Ordona“.

W „Sokole“ tutejszym zanosi się na zmianę prezesa; insp. p. Jahl, który tę godność dotąd z wielką dla „Sokoła“ korzyścią piastował, ma przenieść się do Lwowa do Wydziału krajowego. Ubytek ten da się „Sokołowi“ odczuć dotkliwie i to tem bardziej, że obecnie „Sokół“ wytęża siły, by dobić się co rychlej własnego gniazda. Nim to nastąpi, praca w „Sokole“ nie ustaje. Prócz dwu oddziałów ćwiczących, ogólnego i rękodzielników, ma niebawem powstać oddział trzeci: dziatwy, pod kierunkiem p. Andersa, nauczyciela polskiej szkoły. „Sokół“ ekwipuje się w przyrządy do gimnastyki szwedzkiej, jedynie racyonalnej gimnastyki dla młodzieży, to też bez wątpienia na oddział dziatwy zapisze się wiele tutejszej młodzieży szkolnej, aby fizycznemi ćwiczeniami przeciwdziałać złym skutkom długiego ślęczenia w ławach szkolnych.

We środę 1 bm. odbyła się w Czytelni polskiej wieczornica z tańcami, urządzona staraniem „Sokoła“. Bawiono się wyśmienicie do rana, a udział ochoczych Sokołów i Sokolic był tak liczny, że wielka sala Czytelni okazała się za ciasną.

W stowarzyszeniu rękodzielników chrześcijańskich odbyło się doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu na rok bieżący. Prezesem wybrano ponownie tutejszego wikaryusza ks. Paciorka. Stowarzyszenie rękodzielników jest towarzystwem polskiem i rozwija się bardzo pomyślnie. Posiada lokal w domu Czytelni polskiej, ma też scenkę i gromadzi codziennie licznych swych członków, chroniąc ich od wynarodowienia. Przedstawienia i wieczorki odbywają się co niedzielę, przy własnej muzyce stowarzyszenia.

W „Domu polskim“ w Bielsku odbyło się 29 stycznia przedstawienie na dochód przyszłej polskiej szkoły w Lipniku, której zawiązkiem jest istniejąca obecnie polska paralelka.

Komunikacya kolejowa. Z dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam: Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 2 bm. ogólny ruch pociągów pomiędzy stacyami Nowym Targiem i Czarnym Dunajcem na kolei lokalnej Nowy Targ—Suchahora. Wspomniana kolej jest przeto na całej przestrzeni dla ruchu pociągów zamkniętą.

Dnia 31 stycznia podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Dolina—Wygoda i Łużan—Zaleszczyki.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano 1 lutego ogólny ruch pociągów pomiędzy stacyami Czarnym Dunajcem i Suchąhorą na kolei lokalnej Nowy Targ—Suchahora.

Zmarli.

Julia z Gallów Robertowa Wolffowa, żona znanego księgarza-wydawcy, zmarła w Warszawie.

Ignacy Górski, prezes warszawskiego Towarzystwa rolniczego, jeden z wybitniejszych ziemian Królestwa, zmarł w Warszawie dnia 4 b. m.

Maksymilan Rejchman, kupiec, brat dyrektora Filharmonii warszawskiej, współwłaściciel firmy „Steinauer i Rejchman“, zmarł w Berlinie po operacyi, przeżywszy lat 53.

Pantaleon Szyndler, artysta-malarz, zmarł w Warszawie dnia 29 z. m., przeżywszy lat 59. W ostatnich latach zmarły mniej był czynnym na polu sztuki; z młodszych jednak lat artysty pozostały cenne ślady jego pracy twórczej. Dziedziną, w której ś. p. Szyndler głównie się odznaczył, były postacie kobiece, jego też „Ewa“, „Tancerki“, „Sceny z życia haremu“, „Niewolnica“ i wiele innych, utrwaliły zaszczytne stanowisko artysty w historyi sztuki polskiej. Zmarły przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu, po powrocie zaś osiadł w Częstochowie i tu, otworzywszy szkołę, poświęcił się głównie malarstwu religijnemu.

Ze świata.

Z Warszawy. Dziś otrzymaliśmy pierwszy raz po przerwie całotygodniowej dzienniki warszawskie. Znajdujemy w nich tylko powtórzone za „Dniewnikiem warszawskim“ urzędowe raporty i kłamstwa o rozruchach robotniczych, wywołanych przez partyę socyalno-demokratyczną, o 57 (!) zabitych i kilkudziesięciu rannych, wreszcie ogłoszenie o „stanie wzmocnionej ochrony“ i przepisy wyjaśniające jej znaczenie, urzędowy raport o posłuchaniu robotników u cara. Doniesienia o ruchu strejkowym i zaburzeniach w cesarstwie podane są z powołaniem się na „Dniewnik warszawski“. Własnych doniesień dziennikom podawać nie wolno.

Prezes sądu okręgowego warszawskiego zarządził że protesty wekslowe odkładają się do czasu zupełnego uspokojenia Warszawy.

W Filharmonii pierwszy koncert popularny odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 6 po południu, aby publiczności umożliwić powrót do domu przed godziną 9, gdyż w czasie obecnej „wzmocnionej ochrony“ późniejsze przebywanie na ulicach naraża na aresztowanie.

Bieda w Warszawie straszna. Nigdy jeszcze nie sądzono w nich tylu spraw o usunięcie z mieszkań zalegających w opłacie komornego lokatorów, jak w ostatnich czasach. Komornicy sądowi nie są w stanie poradzić sobie ze sprzedażą mebli za zaległe komorne.

Ruch strejkowy w Królestwie Polskiem. Według doniesień pism poznańskich strejk w Kaliszu rozpoczął się w w dniu 31 z. m. w ten sam sposób, jak w Warszawie. Kilkunastu wyrostków obchodzić zaczęło tamtejsze zakłady fabryczne, od wielkiej fabryki Danrigera poczynając i wzywali do zaprzestania robót. Za „delegacyą“ postępował wszędzie tłum, z kilkuset poważniejszych robotników złożony. Nie oszczędzono też redakcyi „Gazety Kaliskiej“, która musiała zawiesić wydawnictwo. W dniu 1 b. m. o godz. 10 tłum manifestantów udał się do gimnazyum filologicznego, gdzie urządzili demonstracyę. Uczniowie wyszli z klas, udali się do żeńskiego gimnazyum, gdzie łącznie z uczennicami udali się wraz z tłumem do szkoły realnej, gdzie wybito szyby. Uczniów rozpuszczono. Około godz. 3 zaczęto obchodzić cukiernie. Sklepy i jadłodajnie pozamykano. Wojsko dokonywało rozmaitych szarży po ulicy, lecz żołnierze używają przeważnie białej broni i to płazem.

Najświeższy telegram z Kalisza do Biura Wolffa donosi, że tam panuje powszechne bezrobocie, że składy zamknięte, w teatrach przedstawienia zawieszone, a uczniowie szkół męskich i żeńskich do szkoły nie przyszli.

Strejk uczniów w Piotrkowie i Kielcach. Z Królestwa donoszą do „Promienia“, że w dniu 1 lutego strejkowały tam wszystkie szkoły i postawiły żądania: polski język wykładowy, przyjmowanie do szkół bez ograniczeń, zniesienie systemu policyjnego w szkole, unormowanie opłat szkolnych, zamianowanio nauczycieli Polaków, oddanie szkoły pod kontrolę społeczeństwa. Petycyę tę wręczono przemocą dyrektorowi gimnazyum. W dniu 1 b. m. zaprowadzono „stan wyjątkowy“, czyli „wznowioną ochronę“ w Piotrkowie. Po mieście krążą gęste patrole.

Z Kielc donoszą, że w tamtejszem gimnazyum przyszło do zaburzeń. Uczniowie klas wyższych zażądali od dyrektora nauki w języku polskim zamianowania wyłącznie polskich nauczycieli i zniesienia zakazu przyjmowania uczniów żydowskich. Uczniowie udali się w większej liczbie do gimnazyum żeńskiego i zażądali wstrzymania tam nauki. W mieście panują wielkie niepokoje. Sklepy pozamykane.

Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem. Według doniesień gazet śląskich, we środę rozpoczęły się bezrobocia w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu. W Sosnowcu zastrejkowało około 20.000 ludzi. Tylko piekarzom pozwolono pracować. Mimo to spokoju nie zakłócono. Wczoraj bezrobocie rozszerzyło się na całe Zagłębie Dąbrowskie, a mianowicie ogarnęło Strzemieszyce i Zawiercie. Szczegółów brak. Ludność zamożniejsza gromadnie ucieka do Wrocławia i Kattowic, gdzie w hotelach miejsc zabrakło. Do Sosnowca zarekwirowano pułk kozaków.

Pamiątki po Sobieskim we Włoszech. W miasteczku włoskiem Viareggio około Pizy odnalazł p. Jerzy Kieszkowski ciekawą pamiątkę odsieczy wiedeńskiej. Są to alegoryczne figury wykute w Karraryjskim marmurze, wznoszące się na słupach parkanu, okalającego tamtejszy hotel. Wyobrażają one postacie Jana III, „Wiary“, Turka, oraz 3 inne alegoryczne figury. Pochodzą te zabytki z Bozzano (pod Lukką), gdzie zdobiły attykę willi Feliksa Talenti'ego, którą nabył właściciel wspomnianego hotelu. Nazwisko Talenti'ego wyjaśnia w niewątpliwy sposób całą genezę omawianej pamiątki. Przypomina ono bowiem sekretarza Jana III, Tomasza hr. Talenti, rodem z Lukki, tego samego, który towarzyszył królowi pod Wiedeń i odwoził po zwycięstwie chorągiew turecką do Rzymu. Po śmierci Sobieskiego, Talent wrócił do swej ojczyzny i na attyce willi swej w Bozzano kazał umieścić powyższe figury, pragnąc w ten sposób okazać przywiązanie swe do Jana III, a zarazem zostawić pamiątkę zwycięstwa, którego był świadkiem.

90 rocznicę urodzin święci dzisiaj ks. Jerzy Strossmayer, biskup Diekowaru. Przed 55 laty został ks. Strossmayer zamianowany biskupem Diekowaru i liczył wówczas dopiero 35 rok życia.

Poezye hrabiny Montignoso, byłej następczyni tronu saskiego, wyjdą wkrótce w Lipsku. Prospekt jako próbę podaje wiersz p. t. „Szczęście“, który ze względu na autorkę ma aktualne znaczenie.

Złoto z wody morskiej. Dwa dzienniki londyńskie „Daily News“ i „Standard“ donoszą, że w Londynie powstał syndykat, mający na celu dobywanie złota z wody morskiej. Do syndykatu należą znane osobistości z arystokracyi i plutokracyi, a słynny fizyk Ramsey przystąpił równie do niego. Ransey twierdzi, że z jednej tonny wody morskiej można uzyskać tani sposobem 1 gram złota.

Stracenie fabrykantki aniołków. Niedawno toczył się w Hamburgu proces przeciwko osławionej fabrykantce aniołków, Viese, która mnóstwo niemowiąt zgładziła ze świata. Sąd skazał ją na śmierć, a gdy obecnie wyrok został w najwyższej instancyi zatwierdzony, zbrodniarka została straconą. — W Niemczech zbrodniarze, skazani na śmierć, bywają traceni za pomocą topora.

Olbrzymi dyament znaleziono w pewnej kopalni dyamentów w Afryce południowej. Dyament ów ma 4½ cala długości, a 2½ cala grubości. W tych dniach będzie w Johannesburgu wystawiony na widok publiczny, a następnie odwieziony do Londynu. Ubezpieczono go na sumę 9½ miliona koron.

Strejk w Belgii. W zagłębiu węglowem Mons, gdzie jednakże znajdują się także liczne fabryki, strejkuje 12.000 robotników. Telegram nie podaje, czy to są górnicy, czy też robotnicy fabryczni.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Mieczysława Kosteckiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego Adama Bogdaniego z Rozwadowa do Dębicy.

Z Kółka Slawistów. IX zwyczajne naukowe posiedzenie Kółka Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia; 2) odczyt kol. Herbaczego: „Geneza stosunku Litwy do Polski“; 3) dyskusya. Dla członków wstęp 20 h.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 6 b. m., t. j. w poniedziałek, odbędzie się w lokalu klubu zebranie towarzyskie, na którem zostaną wręczone nagrody zwycięzcom turnieju. Początek zebrania o 7 wieczór.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Władysław Gumplowicz: „Utopia Willama Morrisa“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę 5 lutego.)

Bochnia: Asystent uniw. Jag. dr Stanisław Droba: „Życie ludzkie a bakterye“ (w sali kasynowej o godz. 6).

Chrzanów: Docent uniw. Jag. dr Ludwik Bruner: „Jak dziś patrzymy na przyrodę?“ (w sali kasynowej o godzinie 5).

Jasło: Prof. uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem (1815 do 183)“ (w sali „Sokoła“ o godz. 3).

Mielec: Prof. uniw. Jag. dr Michał Siedlecki: „Skąd się biorą składniki istot żywych?“ (w sali kasynowej o godzinie 4).

Nowy Sącz: Dyr. gimn. Stan. Rzepiński: „Odzież starożytnych Greków i Rzymian“ (z ilustr.) w sali Tow. kasynowego o godz. 5.

Tarnów: Doc. uniw. Jag. dr Tadeusz Estreicher: „Rozwój pojęcia pierwiastka chemicznego“ w sali kasynowej o godz. 5).

Wieliczka: Dr Leonard Bier: „O alkoholizmie“ w sali kasynowej o godz. 4.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Porwanie Sabinek“ (występ Frenkla).

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Betleem Polskie“; wieczór: „Kazimierz Wielki i Esterka“.

Z kalendarza. W niedzielę 5 lutego: Agaty p. m.; w poniedziałek 6 lutego: Doroty p. m. i Tytusa bi w.; we wtorek 7 lutego: Romualda op. w.

Wschód słońca 5 lutego o godzinie 7 min. 19; zachód o godz. 4 m. 38; długość dnia godzin 9 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 lutego termometr doszedł od — 1·0 do + 2·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 4 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru + 2·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 4 lutego: zachmurzenie zmienne; pogoda; przymrozek.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Koncert Leopolda Godowskiego.** Wczoraj mieliśmy dopiero sposobność, dzięki inicyatwie Towarzystwa muzycznego, usłyszeć tego fenomenalnego pianistę, o grze którego reklama niosła fantastyczne legendy. Porównywano go z największymi w tym fachu mistrzami: Paderewskim, d'Albertem, Rosenthalem, a usłużna krytyka wiedeńska sprzeczała się, jakie miejsce mu wyznaczyć w tym szeregu. Po wczorajszym koncercie wynosimy przekonanie, że Godowski jest olbrzymiej miary wirtuozem-technikiem, ale poza techniką, duchem i pojęciem gry nie dorównywa nawet znacznie mniejszym od siebie pianistom. Można zachwycać się i unosić nad jego pianissimem, nad szybkością jego gry, sprawnością palców istotnie niedoścignioną, jaką tylko podobno Clementi posiadał, ale po pewnem wsłuchaniu się czuć w grze jego brak natchnionej myśli i siły. Godowski jest pianistą wielkim, któremu brak siły twórczej i potęgi w grze. A że grał Beethovena, Schumanna, Chopina, a więc tych, którzy największego wymagają wysiłku ducha, więc nie zaspokoił całkowicie wymagań publiczności, której Paderewski i Michałowski wykazali drogi, jakiemi szedł duch Chopina. Najlepiej wypadła w grze Godowskiego „Etuda symfoniczna“ Schumanna, a najbardziej podobały się „Arabeski“ Schulz-Erlera na temat walca „An der schoenen blauen Donau“, upstrzone obficie dodatkami technicznemi i karkołomnemi figurami. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

⨯ **Kurs mleczarstwa.** W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się 1 marca b. r. wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 lutego b. r.

⨯ **Z Banku austro-węgierskiego.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gubernatora dra Bilińskiego generalne zgromadzenie austro-węgierskiego banku. Sprawozdanie za r. 1904 podnosi między innemi utrzymanie przez bank w stosunku do państw sąsiednich niskiej stopy procentowej. Czysty dochód wynosi 1,798.360 koron, z czego 408.718 koron przenosi się do funduszu rezerwowego, akcyonaryusze zaś otrzymują dywidendę 68 koron, z czego wypada na drugie półrocze reszta 40 koron.

W dyskusyi pos. Fiedler protestował przeciw upośledzeniu Czech przez bank. Gubernator Biliński stwierdził, że bank nie kieruje się wcale względami narodowemi, ale tylko rzeczowemi, poczem uchwalono absolutoryum wszystkiemi głosami przeciw czeskim.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 lutego. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 15·3 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·70. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·90. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 17·20 do 18·50. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·50 do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 10·40. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za 100 klg. od 5·20 do 6·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·60 do 1[illegible]·—. Tymotka za 100 klg. od 46·— do 54·—. Wyka za 100 klg. od 17·— do 18·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·2 . Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 160·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/2 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 659 sztuk, b) jałownika 70 sztuk, c) cieląt 254 sztuk, d) owiec i kóz 6 sztuk, e) nierogacizny 281 sztuk. Razem 1270 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 65 kor., woły opasowe po 66 do 72 kor., krowy po 58 do 61 kor., buhaje po 59 do 64 kor., cielęta po 58 do 74 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1059 sztuk, a na eksport bydła rogatego 165 sztuk, nierogacizny 46 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Okropne sceny.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, 3 lutego.

Wczoraj i dziś rozgrywają się i oburzające i rozdzierające serca rozpaczą sceny epilogowe strejkowych zaburzeń.

Z jednej strony rozgrywają się w okolicach, skąd brały początek, t. j. u rogatek i za rogatkami, gdzie przebywający w większych masach robotnicy poodkrywali w norach nożowców i pobytowych, porabowane haniebnie przez tychże towary i przedmioty sklepowe. Z całą też bezwzględnością rzucili się na opryszków i **okropnie ich lynchowali, nie pardonując nikomu. Ilu tam padło, ilu okaleczało,** Bóg jeden tylko wie.

Trudno się dziwić. Robotnicy za wszelką cenę, bo nawet za cenę własnego niedostatku i głodu ocalić chcieli czystość swych zamiarów przy strejku. Zemścili się więc na tych, którzy im cześć tę odebrać chcieli, a zrabowane i złupione przez nich rzeczy zniszczyli.

Boleśniejsze jeszcze obrazy zobaczyć można codziennie u innych rogatek... tych, co prowadzą na miejsce wiecznego spoczynku — u bram cmentarnych.

Zajeżdżają przed nie, patrolowane przez kozactwo, płachtami okryte platformy, jakby z wyrębem mięsa... Naliczyłem 23 trupy na jednej. Zajechali z tym cmentarnym ładunkiem ofiar przed bramę i stanęli... Odsłonili płachty.

Jezu Miłosierny! Aż oczy znieść nie mogą widoku!

Trupy, jeden na drugim, w odzieniu, w bieliznie lub nagie.

A jakże nieludzko zeszpecone! Tu zwisa młoda głowa z przewaloną przez pół czaszką i wyciekającym, stężałym mózgiem, tam w kurczu przedśmiertnym z zaciśniętemi palcami ledwie na płatku wisi odrąbane pałaszem ramię, tu znowu obcięte obie ręce, zamiast których sterczą ku górze skrzepłą krwią ociekłe kikuty. Tam znowu pierś, nadziana kilku kulami, jak świadczą krwawo-sine rany strzałowe wielkości talara. Lecz mało tego było, jeszcze oto z boku do połowy podcięta szyja z szeroko otwartą aż do kręgosłupa krwawą jamą. I tak dalej i dalej, przy każdym wyciąganym z wozu trupie, a żadnemu nie brakło nadto strzału jakiegoś w przednią stronę ciała.

Nie zapomnę, póki życia, tych strasznych wyrazów twarzy, srogich wysiłkiem walki z dwoma życia wrogami: żołdactwem i śmiercią!

Takich widoków więcej, a oszalećby można.

Dobywano trupy i rozkładano. Trzech żydów osobno, reszta chrześcijanie, dwa typy rosyjskie. Na prędce zbijano surowe deski sosnowe w rodzaj trumny. W nie kładziono trupy i odnoszono, by je przyjęła do swego łona matka-ziemia polska.

Dziś znowu przesunęły się przed memi oczyma dwa inne, inaczej bolesne obrazy. Szły dwa pogrzeby ku Powązkom. Pierwszy poprzedzali dwaj kozacy. Na karawanie w trumnie zwłoki zabitego studenta. Przeszło stu kolegów za nią i do 400 osób publiczności. Pochód ten, pełen żałobnej grozy i milczenia, zamykała prawie pół sotnia kozaków. Wojsko zaczekało u bram na powracających ze cmentarza, jakby na straży i dla poskromienia wybuchów ich żalu...

I oto znowu żandarmi konni konwojują nową ofiarę. Kobieta! I znowu u bramy cmentarnej tensam, pełen przemądrze nieludzkiej ostrożności, ceremoniał wojskowy.

Zbyteczna obawa! Trupy, choć nie widzą już, nie słyszą, nie mówią, — bardziej są ideą wymowne od żyjących! *Grot.*

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lutego.

Rozłam wśród moskalofilów. Od lat kilku śród moskalofilów ruskich zauważyć się dają dwa prądy: konserwatywny, sławiący despotyzm rosyjski i liberalny, propagujący uczenie się języka rosyjskiego, ale ciążący do liberałów rosyjskich. Drugi ten prąd przeważa wśród młodzieży, za organ zaś jego uważać można pismo „Żywaja myśl“, wydawane przez dra Święcickiego. Niedawno p. Mar-

kow wystąpił w „Russkiem Słowie“ z obroną despotyzmu rosyjskiego, dr Święcicki nazwał artykuł ten nikczemnym i wystąpił z „Sojmu drewnikarlw“. W dniu 30 z. m. odbył się obchód 10-letniego istnienia akademickiego towarzystwa „Druh“. Przewodniczący Hłuszkiewicz w przemówieniu wysławiał piękność języka rosyjskiego i zalety rosyjskiej duszy, ale zarazem wyraził sympatyę dla obecnego ruchu rewolucyjnego i krzyknął „Sława!“ na cześć Gorkiego. Po wysłuchaniu tych słów konsul rosyjski natychmiast opuścił salę. Liberalnie też przemawiał tegoż wieczora na bankiecie dr Święcicki. „Rusłan“ zapewnia, że rada „Narodnego Domu“ ma dra Święcickiego usunąć niebawem z pośród urzędników biblioteki tego Domu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian na odbytem dnia 1 b. m. posiedzeniu Rady nadzorczej wybrało dyrekcyę, w skład której weszli: dyr. Tow. kred. ziemsk. p. Jan Vivien jako przewodniczący, adw. dr Stanisław Dobiecki i radny miasta Bolesław Lewicki jako dyrektorowie, a pp. Adam Obertyński, wł. dóbr, i August Łoziński jako zastępcy. Z grona Rady nadzorczej wybrano prezesa Tow. kred. ziemsk. p. Władysława Kraińskiego jako delegata do dyrekcyi.

Z uniwersytetu lwowskiego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował tytularnego zwyczajnego profesora, dra Ernesta Tilla, zwyczajnym profesorem prawa cywilnego w uniwersytecie we Lwowie.

Przeciw napaści na redaktora. Na wczorajszem zwyczajnem posiedzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich zapadła jednogłośnie następująca uchwała, którą postanowiono rozesłać wszystkim dziennikom polskim:

„Nie po raz pierwszy niestety we Lwowie zdarzył się w piątek dnia 3 b. m. smutny ze wszech miar i nie dający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów „Słowa Polskiego“. Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tej jedynej korporacyi dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością jako objaw terroru i negacyę wszelkich pojęć o wolności słowa.“

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Wł. Romana i St. Poreckiej odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo w kościele Bernardynów, w którem wzięli udział wszyscy artyści teatru miejskiego z p. Pawlikowskim, delegaci Towarzystwa dziennikarzy i rodziny zmarłych. Wielki ołtarz przystrojony był kwiatami.

Wiec nauczycieli religii żydowskiej. Założony przed rokiem Związek nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi odbył w dniach 1 i 2 bm. we Lwowie ważne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dr Schorra. W tych dwóch dniach referowano sprawy jak np. utworzenia kursów uzupełniających, wydawnictwo podręczników przez związek itd. Referentami byli pp. dr Hausner, Bałłaban i inni. — Ważną uchwałą jest właśnie wydawanie książek przez Związek, gdyż pod tym względem panuje wielki chaos, który nie przyczynia się do podniesienia poziomu nauki religii. Podnieść należy, że nawet z Krakowa przyjechali nauczyciele, jak np. Weinberg i Selzer. Z wyborów na r. 1905 wyszli pp. dr Scholz (prezes), Bernfeld (zastępca), Planer (skarbnik), Taubes (sekretarz), nadto weszli pp. Weissberg, Spitzer, Rubenzahl, Hoffman, Biberstein, Bałaban i Schechner.

Gal. Tow. muzyczne na swem dorocznem walnem zgromadzeniu udzieliło wydziałowi absolutoryum, wybrało do wydziału pp. dr J. Dembowskiego, dr Z. Kulczyckiego, dr A. Majewskiego i Steinbergera, a do komisyi rewizyjnej ponownie pp. W. Gubrynowicza, J. Bardasza i A. Wernera, a wreszcie polecilo wydziałowi, aby na walnem zgromadzeniu, ad hoc zwołać się mającem, przedłożył projekt całkowitego lub częściowego zabudowania gruntu przy ulicy Chorążczyzny, będącego własnością towarzystwa.

Zakazane zgromadzenie przedwyborcze. Zwołane na wczoraj przez zjednoczoną opozycyę zgromadzenie przedwyborcze, zostało przez policyę z powodów formalnych zabroniono.

Głosy publiczne.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum w Jaśle Stanisława Pająka i nadała mu tytuł profesora; zatwierdziła wybór ks. Jana Pilcha na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie; oraz zamianowała ks. dra Wojciecha Galanta zastępcą nauczyciela religii rzym.-kat. w gimnazyum I w Przemyślu, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Zdzisława Thulliego w I szkole realnej we Lwowie, Zdzisława Kultysa i Gabryela Teicha w gimnazyum I w Przemyślu, Franciszka Penkalę i Tadeusza Sokołowskiego w gimnazyum w Wadowicach, Józefa Krajewskiego w gimnazyum w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Wojciecha Słowika z gimnazyum II w Tarnowie do gimnazyum I w Tarnopolu, Emanuela Bujaka z gimnazyum I w Tarnowie do gimnazyum III w Krakowie, Józefa Pollaka z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum I w Tarnowie, Jana Stryszowskiego z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum I w Tarnowie, Klemensa Hammera z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum w Jaśle, Antoniego Talara z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum w Sanoku, Adama Utschika z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum w Wadowicach, Adama Znamirowskiego z gimnazyum w Wadowicach do II szkoły realnej w Krakowie, Bronisława Piątkiewicza z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do gimnazyum III w Krakowie, Władysława Giżyckiego z filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie do zakładu głównego, Tadeusza Rybakiewicza z gimnazyum IV w Krakowie do gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Włodzimierza Kabarowskiego nauczycielem i Augustynę Kabarowską nauczycielką 5-klasowej szkoły w Turce; Maryę Baudównę nauczycielką kierującą, Janinę Misiągową i Maryę Sachankównę nauczycielkami 4-klasowej XXV szkoły (żeńskiej) w Krakowie; Jana Smietanę, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Jaśle; Jana Zubala nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sadzawce; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Helenę Maszczykowską w Glińsku; Zygmuntę Skowrońską w Uhornikach; Maryę Czajkowską w Wiązowej; Anielę Pichlerównę w Laszkach Murowanych; Zofię Kossowską w Srokach Lwowskich; Maryę Zubalową w Sadzawce; nauczycielami szkół jednoklasowych: Franciszka Trnkę w Żurowej; Franciszka Szurmiaka w Brzegach; Stanisława Parysa w Krzywaczce; Franciszka Stawiarza w WałRudzie. (D. n.)

Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

Oficyalne ogłoszenie policmajstra m. Warszawy oświadcza, że spokój w mieście został w zupełności przywrócony. Na tem oświadczeniu mógł policmajster p. Nolken poprzestać; on jednak prowokuje wprost robotników, wyrażając nadzieję, że robotnicy „pod wpływem łaskawych słów carskich znowu podejmą pracę“. Cała ta komedya z przyprowadzaniem coraz to nowych deputacyj robotników do cara, mogłaby oburzać, gdyby, z powodu swojej bezmyślności, nie była śmieszna.

W Warszawie wyłonił się nowy, niezwykły strejk... studentów, żądających zaprowadzenia języka polskiego we wszystkich zakładach naukowych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 lutego).

Żądania studentów warszawskich.

Warszawa. Uchwały, powzięte na wiecu uczniów uniwersytetu i politechniki, żądają stanowczo wykładów w języku polskim, i to w przeciągu pół roku, **z równoczesnem zawieszeniem wykładów przez ten przeciąg czasu.**

Takiesame uchwały powzięli uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, zapowiadając równocześnie, że na rosyjskie wykłady uczęszczać nie będą. Po mieście zbierają się od rodziców podpisy z żądaniem języka polskiego we wszystkich szkołach, zakładach i pensyonatach.

Za rezolucyami studentów polskich, tak w uniwersytecie, jak politechnice, **oświadczyli się także obecni na wiecach studenci rosyjscy,** a tak samo na żądanie to zgodzili się uczniowie **wyłącznie rosyjskiego I gimnazyum** i gimnazyum VI, złożonego przeważnie z Rosyan.

Szkoły nadal zamknięte.

Warszawa. Kurator naukowego okręgu warszawskiego ogłosił, że szkoły będą aż do dalszego zarządzenia zamknięte celem uniknięcia możliwych wydarzeń.

Wstrzymany ruch kolejowy.

Warszawa. W Zgierzu, Pabianicach i Częstochowie robotnicy strejkują. — Strzejkujący w okolicy Dąbrowy **zniszczyli dworzec kolei nadwiślańskich w Strzemierzycach i wstrzymali pociągi kursujące do Warszawy.**

Strejki w Królestwie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Urzędowo potwierdzają, że w całej Rosyi znów powrócił porządek. Robotnicy podejmują znów pracę. Demonstracye na ulicach ustały. Trudniej przedstawia się sytuacya w Królestwie, ale krytyczny czas dla Warszawy również już mija tak, że i tam wszystko wróci do normalnego porządku.

W Sosnowcu przyłączyło się do strejku, panującego od dłuższego czasu pomiędzy robotnikami, 40.000 robotników. Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie, w którem wzięli udział, wbrew swej woli, także urzędnicy fabryk, zmuszeni do tego przez robotników. Wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, aby robotnicy nie zakłócali spokoju. Wyrażono solidarność z robotnikami petersburskimi i żądano ośmiogodzinnego czasu pracy, zniesienia dozoru nad robotnikami przy opuszczaniu fabryk, żądano dalej wpływu przy mianowaniu werkmistrzów, oraz udziału w zarządzie kas chorych i zaprowadzenia wielu urządzeń sanitarnych dla robotników. Oprócz tego żądano dla mężczyzn minimalnej płacy 1 rs. 50 kop., a dla kobiet 1 rs. 20 kop., przeprowadzenia ubezpieczenia na starość, a nadto zniesienia dozoru policyjnego w fabrykach. Po zgromadzeniu udało się około 12.000 robotników przez Berdince do Dąbrowy, przyczem zgromadzeni nakłaniali robotników do zaprzestania pracy. Dzięki zarządzeniom policyi nie przyszło do zaburzeń. Szkoły są zamknięte. Patroie przeciągają ulicami.

Dymisya Lambsdorfa.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że według informacyi, jakie otrzymało z Petersburga, hr. Lambsdorf wkrótce już poda się do dymisyi. Jego następcą ma być dotychczasowy minister sprawiedliwości i nowo mianowany ambasador w Rzymie, **hr. Murawiew.**

Tylko zawiadowcą.

Petersburg. Towarzysz ministra oświaty senator Manuchin został zamianowany tylko zawiadowcą ministerstwa sprawiedliwości, a nie ministrem sprawiedliwości, jak mylnie doniesiono.

Adresy szlachty.

Moskwa. Na zgromadzeniu szlachty odczytano wczoraj trzy projekty adresu do cara. Pierwszy projekt podnosi, że obecne ciężkie czasy nie nadają się do przeprowadzenia fundamentalnej zmiany formy rządu. Rosya znajdzie sposób, aby wewnątrz państwa przywrócić normalny stan, skoro tylko wojna i burza rozruchów będą zażegnane. Drugi projekt adresu wywodzi, że podczas trudnej sytuacyi wywołanej wojną i rozruchami **jedno słowo cara, na podstawie którego wolno wybrani zastępcy ludu powołani zostaliby do udziału w rządach,** mogłoby sprowadzić Rosyę na **dobrą drogę.** Szlachta podpisana na tym adresie oświadczyła, że gotowa jest zgodzić się na adres kompromisowy. Trzeci projekt wywodu, że szlachta w przekonaniu, iż Rosya także w obecnych ciężkich czasów wyjdzie pełna chwały i potęgi oczekują z tęsknotą słowa cara, któreby udowodniło, że węzeł łączący cara z narodem rosyjskim nie został zerwany i że car skoro uważać to będzie **za potrzebne (?) powoła wolnych reprezentantów ludu do współudziału w spełnianiu zadań państwa.** Zgromadzenie poweźmie też dzisiaj ostateczną decyzyę co do adresu.

Londyn. Do tutejszych dzienników donoszą z Moskwy, że autorem trzeciego adresu szlachty moskiewskiej jest brat marszałka, książę Sergiusz Trubecki. Adres ten zawiera na 10 drukowanych stronicach miażdżącą **krytykę biurokratycznej samowoli.** Znalazł on dotychczas 100 podpisów, lecz prawdopodobnie uzyska poparcie większości.

Gorkij nie uwolniony!

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi na podstawie informacyj, zasiągniętych na miejscu miarodajnem, że **wiadomości o uwolnieniu Gorkiego są przedwczesne.**

Berlin. Do „Localanzeigera“ telegrafują z Petersburga, że Maksim Gorkij w dniu wczorajszym znajdował się jeszcze w więzieniu twierdzy Petropawłowskiej. Jego żona, mieszkająca w Niżnym Nowgorodzie, która na wieść o jego uwięzieniu natychmiast przybyła do Petersburga, dopiero po kilku dniach uzyskała dostęp do męża. Opowiada ona, że tak jej mąż, jak i inni więźniowie, nosić muszą ubrania więzienne.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że fakt zatrzymania Gorkiego w więzieniu wywołał tam wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie.

Petersburg. „Petit Parisien“ otrzymał wiadomość z Petersburga, że Maksym Gorkij stawiony będzie przed sąd cywilny.

Petersburg. Generał Trepow oświadczył na zapytanie, że co do dalszego losu Gorkiego nie zapadła jeszcze decyzya.

Wypuszczeni.

Petersburg. Uwięziony z powodu ostatnich rozruchów Karejew ma być wypuszczony na wolność.

Petersburg. Wraz z historykiem Karejewem wypuszczono z więzienia Hessena i Mijakowa.

Dalsze komedye.

Petersburg. (Petersburska Agencya telegraficzna). Car przyjął wczoraj w Carskiem Siole deputacyę z 5 robotników z zakładów dla fabrykacyi not państwowych. Przewieziono ich w powozie dworskim z dworca do pałacu Aleksandrowskiego, gdzie ich car przyjął w wielkiej sali przyjęć, w obecności ministra skarbu Kokowcewa i naczelnika oddziału dla papierów państwowych, ks. Golicyna. Car wypytywał każdego z robotników szczegółowo o ich zajęcie i czas służby. Wkońcu wyraził car reprezentantom robotników swe zadowolenie z powodu sumiennego i uczciwego spełniania obowiązków i polecił wyrazić za to podziękowanie ich towarzyszom, oraz wyraził życzenie zwiedzenia zakładu, na co minister skarbu zauważył, że zakład na to odznaczenie zasługuje. Następnie pozwolono im zwiedzić zamek i dano im obiad.

Petersburg. Wczoraj ogłoszono oficyalną listę ofiar, wydarzeń z dnia 22 stycznia i osób zmarłych w szpitalu z ran. Ogółem 130 osób straciło życie (?!) Identyczność wszystkich z wyjątkiem 11 stwierdzona.

.Pięciu zadowolonych.

Petersburg. Prezydent komitetu ministrów Witte przedłożył carowi telegram od pięciu (!) starowierców z Niżnego Nowogrodu i Charkowa, w którym ci wyrażają podziękowanie za manifest z dnia 25 grudnia 1904 r. Dopatrują się oni w tym manifeście jutrzenki, zwiastującej nowe życie. Car oświadczył, że czytał ten telegram z przyjemnością.

Zamknięcie uniwersytetu.

Berlin. Do „Vossische Ztg“ donoszą z Moskwy, że uniwersytet tamtejszy został zamknięty do jesieni.

Bunt w Sebastopolu,

Berlin. Przybyli tu zbiegowie z Sebastopolu. Jeden z nich, podoficer piechoty, opowiadał współpracownikowi „Berl. Zeitung.“ następujące szczegóły: Nasze dwie kompanie pod dowództwem porucznika Belonczewa wysłane zostały przeciwko zbuntowanym marynarzom. — Przed wyruszeniem z koszar Belonczew miał do nas przemowę, w której wskazał na nasz obowiązek i na naszą przysięgę wierności. W milczeniu wyruszyliśmy na miasto, gdzie wkrótce stanęliśmy wobec 3000 zbuntowanych marynarzy. Wówczas porucznik nasz zakomenderował: ognia, lecz **żaden z nas nie strzelił.** Bolonczew wydobył szablę i raz jeszcze powtórzył rozkaz. I tym razem atoli nie usłuchaliśmy. Wśród wielkiego zamieszania nadbiegły inne oddziały, które nas odprowadziły do koszar. Tam szef batalionu Sobaczewski rozkazał aresztować 10 Polaków, 12 żydów i 2 Niemców. Reszta z kompanii pozostała pod strażą w koszarach i miała być odesłana na daleki wschód. — Tymczasem komitetowi socyalistycznemu **powiodło się przekupić oficerów** naszego więzienia. Dzięki temu zdołaliśmy zbiedz w nocy do portu, gdzie łodziami wieziono nas do Jałty. Tam dano nam fałszywe paszporty i pieniądze i wysłano za granicę. Obecnie jedziemy do Ameryki.

Przyjaciele narodu rosyjskiego.

Paryż. Utworzyło się tu Towarzystwo „Przyjaciół narodu rosyjskiego“, które wzięło sobie za zadanie informowanie opinii publicznej o zajściach w Rosyi i okazanie narodowi rosyjskiemu, jak wielką sympatyę żywi naród francuski dla walki o wolność. Na czele tego stowarzyszenia stoją Anatol France i George Clemenceaux.

Paryż. Anatol France i Octave Mirbeau ogłaszają, że odstępują od zamiaru urządzenia manifestacyi na grobie rewolucyonisty rosyjskiego Ławrowa, gdyż dowiedzieli się, że rząd chce wykorzystać sposobność i aresztować wszystkich rewolucyonistów, aby ich wydalić z Francyi. Anatol France protestuje przeciwko takiemu postępowaniu rządu kraju rzekomo wolnego.

Paryż. Przy udziale kilku tysięcy osób, studentów i profesorów, odbył się wczoraj meeting, celem omówienia wydarzeń w Rosyi. Uchwalono wyrazy sympatyi dla narodu rosyjskiego. W mowach wygłoszonych występowano przeciw sojuszowi z carem, jednak nie przeciw sojuszowi z Rosyą. Porządek dzienny, jaki przyjęto, potępia zachowanie się rządu rosyjskiego i żąda, aby osoby aresztowane z inteligencyi rosyjskiej były wypuszczone na wolność.

Również odbył się meeting, urządzony przez rewolucyjną partyę socyalistyczną robotniczą na korzyść strejkujących w Rosyi. Mowcy napadali w ostrych słowach na armię rosyjską, która walczy przeciw robotnikom, i sławili sojusz proletaryatu wszystkich krajów, który powinien zastąpić miejsce sojuszu francusko-rosyjskiego.

Przemawiał także rosyjski socyalista Duniewicz. Nie przyszło do żadnego poważnego wypadku.

Z teatru wojny.

Dzisiejszy raport marszałka Ojamy daje dokładniejszy pogląd na przebieg walk w dniach 25 do 28 z. m. Wynika z niego, że Japończycy w tych pierwszych dniach ofenzywy rosyjskiej słabemi tylko rozporządzali siłami i że jedynie bohaterstwu swemu zawdzięczają, iż zwycięstwo ostatecznie pozostało po ich stronie. — Z innych doniesień dowiadujemy się, że walka toczy się dalej i że bierze obrot dla Rosyan coraz bardziej niekorzystny.

I dziś nadeszły nowe wieści o rzekomem bliskiem już ustąpieniu generała Kuropatkina a także generała Liniewicza. Fakt, że jego następcą ma zostać dotychczasowy rosyjski minister oświaty, generał Glazow, rzuca charakterystyczne światło na stosunki rosyjskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 lutego).

Bitwa pod Hajkontaj.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Z obszernego sprawozdania marszałka Ojamy o walkach między dniem 25 a 29 stycznia, które on nazywa bitwą pod Hajkontaj, wynika, że w walce brało udział po obu stronach około 100.000 ludzi i że miała ona o wiele większe rozmiary, niż z początku donoszono. Bitwę stoczono wśród zamieci śnieżnej, która utrudniała walczenie, zasłaniając widok. Noce były bardzo mroźne. Wynik walki przez pewien czas był niepewny. Położenie Japończyków było krytyczne. 30 rosyjskich dział, ustawionych zręcznie koło Hajkontaj, ostrzeliwało pozycye Japończyków, skutkiem czego lewe skrzydło japońskie poniosło ciężkie straty. Część tego skrzydła musiała się cofnąć i dopiero po zaciętej walce odbiła swe pozycye. Rosyjski oddział ustawiony w dniu 28 stycznia w ukrytej pozycyi koło Sandepu, ostrzeliwał tyły japońskiego oddziału, który obszedł Rosyan. Japończycy zaatakowali ten oddział i **znieśli go prawie zupełnie.** Tylko 200 Rosyan dostało się do niewoli. Ponieważ Japończycy byli na każdym punkcie liczebnie słabsi, postanowił Ojama wykonać atak ogólny nocny, przy udziale wszystkich oddziałów. Wykonano kilka ataków, w których Japończycy ponieśli ciężkie straty. Dnia 29 b. m. o godzinie 5½ rano przedsięwzięli Japończycy szturm na Hajkontaj a pół do 10 całe Hajkontaj było w posiadaniu Japończyków.

We czwartek jeden rosyjski pułk piechoty został zupełnie zniesiony.

Londyn. Z Mandżuryi donoszą: Trzydniową bitwę pod Hajkontaj, która skończyła się odparciem Rosyan, uważa prasa tutejsza za zły znak dla dalszych operacyi gen. Kuropatkina.

Odparte ataki.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii generała Oku donosi via Fuzan, że **Rosyanie wykonali wczoraj ponownie atak na Hajkontaj, zostali jednakże odparci i stracili 160 zabitych.**

Kuropatkin i Liniewicz ustępują.

Paryż. Do „Petit Parisien“ i „Echo de Paris“ donoszą z Petersburga, że **generał Kuropatkin zwrócił się już z prośbą do cara o zwolnienie go z naczelnego dowództwa armii.** Wraz z nim poprosił o dymisyę generał Liniewicz, dowódca pierwszej armii mandżurskiej. Jako następcę Liniewicza wymieniają tu generała **Glazowa,** obecnego ministra oświaty.

Moralna wyższość Japończyków.

Petersburg. Znany korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko donosi w jednym z swych ostatnich listów, że Rosyanie dopiero wówczas pokonają Japończyków, gdy ich armia przewyższać będzie liczbą **co najmniej dwukrotnie armie japońskie. — Moralna wyższość jest bowiem w wielkiej mierze po stronie Japończyków.**

Eskadra Rozdiestwieńskiego.

Londyn. Według nadeszłej tu wiadomości z portu Ludwika na wyspie Maurycego rosyjska eskadra bałtycka znajduje się koło Nossi-Bé.

Zmieniają nazwy.

Londyn. Z Tokio donoszą: Port Artura otrzyma w tych dniach nową nazwę japońską. Dalny nazywa się od soboty Tairen.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 lutego.

Koalicya Andrassy—Kossuth.

Wiedeń. Do „Fremden Blattu“ donoszą w telegramie z Budapesztu, że hr. Juliusz Andrassy odbywa dziś ważną konferencyę z Franciszkiem Kossuthem. W kołach politycznych przypuszczają, że Andrassemu powiedzie się utworzyć nowy gabinet z współudziałem członków stronnictwa niezawisłości.

Pierwsze niesnaski.

Budapeszt. W koalicyi stronnictw opozycyjnych pierwsze pojawiły się niesnaski. Organ barona Banffyego występuje ostro przeciwko ewentualnemu dopuszczeniu stronnictwa Kossutha do współudziału przy utworzeniu nowego gabinetu a jako jedynie do tego powołanego męża stanu wymienia bar. Banffyego. Organa stronnictwa niezawisłości nazywają to arogancyą.

Strejk w Paryżu.

Paryż. Strejkujący robotnicy zakładów elektrycznych uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu wytrwać w strejku.

Nowe bomby.

Paryż. Dzisiaj w nocy znaleziono znowu na ulicy **dwie maszyny piekielne.** Odesłano je do laboratoryum chemicznego. Wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie. Sądzą jednakże, że były to tylko nieszkodliwe maszyny.

Obrona nakładców muzycznych.

Paryż. Skutkiem wyroku Trybunału, że sporządzanie płyt fonograficznych narusza prawa nakładców muzycznych, zawiesiła pracę fabryka fonografów „Phate“ i wydaliła 1500 robotników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążona rodzina z powodu utraty najukochańszej matki, babki i prababki ś. p. Joanny z Majerów Sapalskiej wyraża niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za tyle okazanych i przesłanych objawów współczucia i uczestnictwo w żałobnym obrzędzie, tak w Krościenku, jak i w Krakowie:

Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom, oraz Wszystkim, którzy raczyli swym współudziałem uczcić pamięć Zmarłej

serdeczne „Bóg zapłać!“ składa

(649) **Rodzina.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 lutego

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 294·—. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Länderbanku 460·25 Akcye Bankvereinu 560·50. Akcye Bodencredit 1022·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 650·50. Akcye kolei połudnlowej 89·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 522·—. Akcye Rima Muranyi 532·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2493·—. Akcye Fabryki broni 546·—. Akcye Tureckie tytoniowe 333·50 Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1066·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·25 Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·25 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10 10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 133·75. Marki 117·42. Ruble 258·50.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi podstawowej przez końcowe realizacye tygodniowe osłabione.

Cukier stały 36·00—36·10. Spirytus słaby 50·20—60·—.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	256 —	254 —
Marki niemieckie	117 10	117 60
Franki papierowe	95 40	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 —
4% " " " "	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 25	99 75
4% Listy zast. gal. Tow kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacya komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	549 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585 —	588 —

W krajowej szkole ogrodniczej
w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1905/6 w pierwszych dniach kwietnia.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat. który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do **15go marca b. r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 542 2 3



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Spedycye wszelkiego rodzaju. 94 52 52

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.

Dla Pań!! Dla Pań!!

Najlepszym środkiem do pielęgnowania włosów jest rozumnie pojęta hygiena t. j. **czystość głowy.** Włosy utrzymane czysto i szczotkowane codziennie, nie wypadają, a więc należy je dwa razy w miesiącu zmyć gąbką, zmaczaną w „Schampooing Petrole", gdyż tylko wtedy szybko wysychają, nie plączą się i nie kruszeją. Jeżeli przytem każda z Pań co drugi dzień sprószy włosy proszkiem „Bezbarwnym" i wyszczczotkuje starannie, nabiorą połysku, będą pulchne, a więc dobre do uczesania i odtłuszczone.

Prospekta na żądanie! **Srodek ten prosty i tani** poleca Prospekta na żądanie!

Kraków plac Maryacki **R. WISKIDA** **Kraków plac Maryacki**

Salon fryzyerski. ⊙ NOWOŚĆ: „HENNOLINA" barwi włosy siwe i uzdrawia.
550 4 23

Czytajcie i dziwcie się!



Tylko do Wielkiejnocy jest dla mnie rzeczą możliwą zatrzymać tę cenę 582 3 8

Przez wielkie korzystne zakupno jestem w możności wysłać za zaliczką 8 złr. garnitur, który zazwyczaj kosztuje 14—16 złr. Ten wspaniały **garnitur** składa się z 2 wielkich kap na łóżko i z jednej wielkiej kapy na stół; jest powabnej barwy czerwonej albo zielonej, z piękną girlandą secesyjną, z poręczeniem bez skazy i kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko 8 złr. (16 koron). Każdemu kupującemu musi ten garnitur sprawić wielką radość, a kogo nie zadziwi taniość, niech zwróci towar, a bez trudności otrzyma pieniądze napowrót. — Co dzień nadchodzą setki ponownych zamówień. **Pierwszy morawski dom wysyłkowy**

JULIUS HOITASCH, Hodonin (Göding) Nr 33. Morawy.

Obszerne piwnice

do wynajęcia.

W zwinięty m browarze krakowskim przy ul. Podwale l. 6 są do wynajęcia, oddzielnie lub razem: 4 duże piwnice o powierzchniach 360, 340, 190 i 170 m², zupełnie suche, z zaprowadzonemi wodociągami, kamienną posadzką, względnie podłogą i windą. 487 3 3

Parcela budowlana

na rogu ulic: Karmelickiej i Kilińskiego. o powierzchni 2600 m², wraz ze zabudowaniem piwnicznem, jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli:

Administrator, zamieszkały przy ulicy Podwale L. 6 w Krakowie.

Herbabnego syrop

podfosforawo-wapienno-żelazowy.

Syrop ten **piersiowy**, wprowadzony do handlu przed 35 laty, przez bardzo wielu lekarzy jak najpochlebniej oceniony i polecony, **rozpuszcza flegmę i uspokaja kaszel.** Z powodu zawartości środków gorzkich **pobudza apetyt** i działa **dodatnio** na **trawienie**, a temsamem podnosi **odżywianie. Żelazo**, tak ważne do **wytworzenia krwi**, zawarte jest w syropie tym w **stanie dającym się łatwo przyswoić**, ponadto syrop ten z powodu zawartości rozpuszczalnych **soli fosforowo-wapiennych**, działa bardzo korzystnie u słabowitych dzieci, szczególnie na **tworzenie kości.**

Cena jednej flaszki Herbabnego syropu wapienno-żelazowego 2·50 kor., z przesyłką pocztową 40 hal. więcej za opakowanie.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Ostrzeżenie! Ostrzegamy P. T. Publiczność przed **naśladownictwami**, które pojawiły się pod tąsamą lub podobną nazwą, **jednak tak co do swych składowych części**, jakoteż co do **skutków zupełnie się różnią** od naszego, od 35 lat istniejącego **syropu podfosforawo-wapienno-żelazowego** i prosimy przeto zawsze żądać **„Herbabnego wapienno-żelazowego syropu"** i baczną na to **zwrócić uwagę, ażeby się na każdej flaszce znajdował obok umieszczony i zaprotokółowany znak ochronny.** 134 8 14

Wyłączny wyrób i główny skład:

Dr Hellmans, Apotheke „zur Barmherzigkeit"

Wien, VII/1, Kaiserstrasse 73—75.

Na składzie we wszystkich aptekach.

W Krakowie ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** H. Blumenfeld, Dr H. Mikolasz, Dr J. Rucker, J. Wewiórski; **w Białej**: Dr C. Eisenberg, E. Keller; **w Borszczowie**: M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach**: A. Durst; **w Czerniowcach**: Dr J. Barber, G. Gregor, J. Mahl; **w Dorna Watra**: F. Fritsch; **w Drohobyczu**: L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku**: J. Heschelles; **w Gurahumora**: L. Harth; **w Horodence**: M. Axentowicz; **w Jarosławiu**: J. Mahl, J. Rohm, J. Wyszatycki; **w Jaśle**: J. Przyłęcki; **w Kimpolung**: J. Müller; **w Kołomyi**: A. Sidorowicz, E. Stenzel, Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach**: M. Reder; **w Krynicy**: H. Nitribit; **w Mielcu**: A. Pawlikowski; **w Niżankowicach**: T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach**: D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu**: J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach**: H. Englander; **w Radowcach** A. Decani, A. v. Rossignon; **w Sadogórze**: D. Rubinowicz; **w Sanoku**: D. Tobias; **w Samborze**: I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie**: F. Niemczewski; **w Suczawie**: L. Bischof, J. Weingarten; **w Stanisławowie**: Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy; **w Storożyńcu**: N. Fiebert; **w Stryju**: L. Gärtner; **w Tarnopolu**: L. Fleischmann, H. Kahane, M. Krzyżanowski; **w Tarnowie**: L. Chodackiego spadkobiercy; **w Ustrzykach**: A. Jastrzębski; **w Wilamowicach**: F. Schneider; **w Winnikach**: K. Bauman; **w Żółkwi**: A. Dadleca spadkob.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 557 2 5

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.



Za darmo

otrzymuje się natychmiast **na żądanie** obficie ilustrowany

karnawałowy katalog

balowych, kotylionowych i wszelkiego rodzaju **karnawałowych** i **żartobliwych przedmiotów.** 476 3 4

Ten **karnawałowy katalog** obejmuje: Bardzo zajmujące nowości tańców kotylionowych, ordery kotylionowe, maski, nosy, komiczne nakrycia głowy, komiczne instrumenty muzyczne (bigotfony), odznaki, coriandoli, węże wydymane, ozdoby **przedmioty zabawne i żartobliwe.**

Dom kotylionowy

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—309.

„Na 6-miesięczną próbę!"

„3 miesiące na kredyt!" **„Całkiem darmo!"**

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. 2·25 wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar" zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf" bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarze za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad w Brüx, Nr 1360 (Czechy). C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. austr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 145 10 10

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło 120.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3·50 i 7 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed naśladownictwami, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na firmę fabrykanta aptekarza **Lahusena** w Bremie. Dostać można w każdej aptece. 80 11 12

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie** apteka pod Murzynem, ul. Krakowska; apteka K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; apteka pod Złotą Głową, Rynek gł. 13; apteka K. Jahra, ul. Krakowska; apteka Eug. Hellera, ul. Grodzka; w **Jaśle** apteka R. Palcha.

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 360 4 20

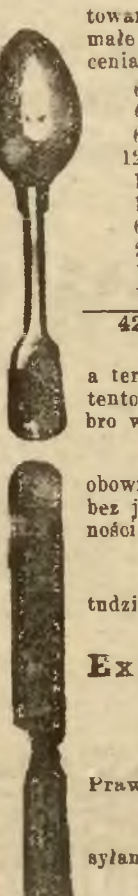
Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag
Wien, I., Graben 102.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera
w Krakowie ul. Grodzka 38.

WIELKI KRACH!



Nowy **Jork** i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych **widelców** jednolitych,
6 " " " **łyżek,**
12 " " " **łyżeczek** do kawy.
1 " " " chochlę,
1 " " " chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria.
2 efektowne lichtarze stołowe.
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru.

42 przedmioty tylko 6 złr. 60 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy

tudzież dla **każdego** lepszego **gospodarstwa.** — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 92 18 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi

Eks. baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo gorąco Pańską zastawą stołową, proszę przeto przysłać mi także takie 2 garnitury po 6 złr. 60 ct.

Ilona Tisza z domu hrabianka Degenfeld.

Do zasiewu wiosennego

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem ★ gwiazda 604 1 6

Fabryki Fosfatów Thomasa St. zar. z ogr. por. Berlin najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym dla wszelkiego rodzaju zboża, roślin okopowych i jarzyn, a wszczególności dla zasiewu koniczyny

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

udziela bezpłatnie i franko pouczające broszurki i cenniki, tudzież utrzymuje główny skład. — Każdy worek jest plombowany i znaczony znakiem ochronnym oraz gwarantowaną zawartością kwasu fosforowego.

Baczność przed żużlami fałszowanemi.

● **Herbata z Brodów!** ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 11 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . . . złr. 3·—

● **Herbata z Brodów!** ●

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 6 0

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. **Gotówką 10% taniej.**

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Nowe, podwójnie czyszczone pierze z Czech.

Przesyła się opłatnie do każdej stacyi za zaliczką lub po otrzymaniu należytości w bardzo stosownem, nowem opakowaniu (za które nic się nie liczy), tanio, dobre pierze **darte i niedarte,** stosownie do życzenia:



10 funtów szarych, dużo puchu zawierających za K 9·20, 10·—, 12·— do 14·—.
10 funtów lepszych białych pierzy gęsich za K 16·—, 18·—, 20·—, 24·—, 30·—, 40·— do K 52·—.
1 funt puchu szarego K 3·40 do K 4·—.
1 funt puchu białego K 4·—, 5·— do K 6·—.
1 funt puchu pańskiego (z piersi) najlepszego **K 7.— do 8·—.**
Gotowa pościel: Pierzyna i 2 poduszki w wielkich czerwonych wsypach od K 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do K 80·—. Niżej **10 funtów** uskutecznia się opłatnie tylko wysyłki puchu.

Za ściśle rzetelną obsługę ręczy:

A. Fleischl i Syn, dawniej Antoni Fleischl

wysyłka pierza **Neuern, Nr. 65 (Czechy).**

Wymienia się i przyjmuje napowrót, potrącając opłatę pocztową.
450 3 10 Kupcy otrzymują stosowny opust.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów, przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto kupi bilet okrętowy, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych! 210 7 10



Zegarkiem przyszłości

jest **mój prawdziwy amerykański, antymagnetyczny** otwarty 513 2 5

patent. Roskopf kotwicowy remontoar zegarek Nr 96 z plombą

o patent. niklowych kopertach ze **wspaniałemi, pysznemi, oksydowanemi figurami**, jak obok znajdujący się rysunek, z emaliowaną tarczą, 36 godzin idący **dokładnie obciągnięty,** z 3 let. poręczeniem, w **futerale ze skórki jeleniej** wraz **z łańcuszkiem i wisiorkiem** 2·50 złr., 3 zegarki 7 złr., 6 zegarków 13·50 złr. **Pieniądze napowrót!** lub **wymiana** w nieuszkodzonym stanie **dozwolona.**

Wysyła po nadesłaniu należytości lub za zaliczką

Hanns Konrad

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1364 (Czechy).

Obficie ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie.



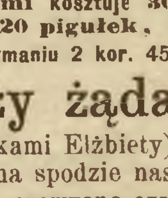
sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek (zwanych daw. pigułkami Elżbiety). Prawdziwe tylko wtenczas, gdy pudełko ma na spodzie nasz protok. znak **„św. Leopolda",** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 95 9 15

Apteka Filipa NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

Dr A. LANGIE.

Popularna Hygiena Wzroku

do nabycia we wszystkich księgarniach. 235 6 12

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Kaseta srebra na 6 osób stoł., deser. i kaw.. kilka serwisów porcel. na 12 osób, stół dębowy na 26 osób, peleryna gronost., łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie, Garnitury mebli salonow. w stylu „baroc“, „renesans“, „seccsya“ i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Sekretarki. Zegary (antyki). Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare. Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Piękną bibliotekę z czarnego drzewa inkr. szyldkretem składającą się z szafy, biura, kanapy, 2 foteli, 4 krzeseł, lustra i stolika. 51 56 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Miód

najl. praśny w blaszankach 5 kg. po 1·60 K za 1 kg., miód krainski w blaszankach 5 kg. po 1·20 K za 1 kg. Za blaszankę liczy się 60 h. Najlepszy miód praśny w słojach szklanych po 1 K, bardzo polecenia godny dla chorych na piersi. Wysyłka od 2 słoi począwszy po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pszczolarzy, kupców i piernikarzy polecam bardzo tanio miód do karmienia pszczół i miód czysty w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po mniej więcej 10, 20, 30 i 40 kg.. Prawdziwą, za co się ręczy, kraińską jałowcówkę oraz wódkę na miodzie, litr po 2·40 K, przez lekarzy polecane. Jerzy Dolenec, handlarz miodu. Lublana. 130 6 10

Tysiące podziękowań



z całego świata zawiera objaśniająca i bardzo pouczająca książka jako domowy poradnik o balsamie i maści centyfoliowej aptekarza A. Thierrego jako o środkach. nie dających się niczem zastąpić. Opłacona przesyłka tej książeczki po otrzym. 35 hal. (także znaczkami listow.) Zamawiając balsam. otrzymuje się książeczkę za darmo. 12 flaszek małych lub 6 dużych balsamu 5 kor. 60 małych lub 30 dużych 15 kor. opłatnie wraz ze skrzynką i t. d. — 2 słoje maści centyfoliowej opłatnie wraz ze skrzynką 3·60 kor. Należy adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada

136 bei Rohitsch-Sauerbrunn. 11 52

Fałszerzy i sprzedających naśladowania mych jedynie prawdz. wytworów proszę mi podawać, abym ich mógł ścigać przez sąd karny.

Jeżeli kaszlesz,

zażywaj **Oskara Tietzego**

prawdziwe Oskara Tietzego

Cukierki Cebulowe

Ten pyszny środek domowy, przyjemny i zapobiegawczy przyniósł już tysiącom zarówno ulgę jak i pomoc **w kaszlu, chrypce, drażnieniu w gardle i t. d.** i zasługuje na to, żeby go wszędzie polecić jak najgoręcej. W torebkach po 40 h. można dostać w aptekach i drogueryach.

Składy: w Krakowie w aptece: M. Pronia, W. Redyka, F. Ks. Mikuckiego, F. Gralewskiego Spadk., J. Macudzinskiego, Konst. Wiszniewskiego; w Podgórzu: K. Łuczki, D. Matuli; w N. Sączu: R. Jakubowskiego; w Bochni: A. Weissa; w Zakliczynie: Karola Tarczyńskiego; nadto prawie w każdej aptece i drogueryi w [illegible]. 141 10 24

+ Chudość. +

P[illegible] pełne formy ciała osięga się przez wzmacniający proszek Sanatolin, prawnie chroniony. Odznaczony medalem złotym w Paryżu i Londynie 1904. Szybki przybytek sił, wzmocnienie całego systemu nerwowego, w 6—9 tygodniach przybytek tuszy aż do 20 funtów. Przez lekarzy polecany. Z porecz. nieszkodliwy. Istotnie skuteczny. Mnóstwo podziękowań. Cena pudełka ze sposobem użycia K 2·50 z wyłączeniem porto. **Kosmetisches Institut, Basel.**

Skład główny dla Austro-Węgier: **Adler-Apotheke, Komotów** (Komotau, Czechy). 164 9 52

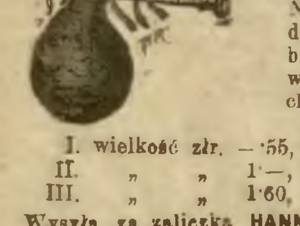
Każdy

pisarz gminny, nauczyciel wiejski, gospodarz może sobie łatwo zarobić kilkanaście złr. miesięcznie, bez kapitału. 139 9 12

Prospekty wysyła **Mr Tadeusz Parascovich**, apteka arcyksiążęca i fabryka, **Gutenstein pod Wiedniem.**

Wiele śmiechu

wywołuje najnowszy, oryginalny, żartobliwy instrument **„SZKOCKA KOBZA“**,



na której może każdy grać zaraz podług dołączonej wskazówki. Nadaje się szczególnie do uroczystości, do zabaw karnawałowych, wogóle tam, gdzie chcą uśmiać się serdecznie.

I. wielkość	złr. —·55,	3 kobzy	złr.	1·50
II. „	„ 1·—,	3 „	„	2·85
III. „	„ 1·60,	3 „	„	4·50

Wysyła za zaliczką **HANNS KONRAD**, wywóz instrum. muzycznych w Brüx Nr 639 (Czechy). **Obficie ilustr. katalog opłatnie za darmo:** 514 2 10

Pierze gęsie!

nowe niedarte: ½ klg.	szarego	ct.	15
½ „	białego	„	30
nowe darte: ½ „	szarego	„	35
½ „	białego	„	50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 603 1 2

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

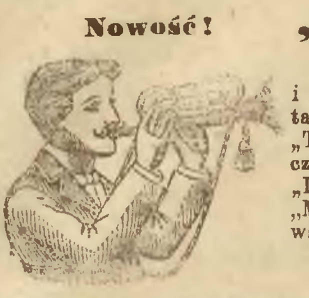
Z powodu kończącego się sezonu

ZA POŁOWĘ CENY.

CUDOWNY INSTRUMENT!

Tylko dopóki starczy zapas.

Nowość!



„TROMBINO“.

Dmąc, wygrywa się bez nauki

i bez znajomości nut **natychmiast** najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trębacz z Sakkingen“, „Nie gniewaj się“, „To jest lube dziewczę“, „Kto nam zaufa“ Straussa. „Przy wieczerzy“, Poczta w lesie“. „Marsz Radeckiego“, „Hasło myśliwskie“, „Dziewczę me“, „Bądź pozdrowiona nocy, co nas podsłuchujesz“, „Majowy wietrzyk“ i jeszcze przeszło 800 innych doborowych kawałków muzycznych na naszej nowo wynalezionej 18-tonowej, doskonale i pięknie wykonanej niklowej trąbce:

„TROMBINO“.

Trombino jest najsensacyjniejszym wynalazkiem teraźniejszości i wywołuje wszędzie wielkie zdziwienie, zwłaszcza wtedy, gdy kto w towarzystwie naraz wystąpi jako wirtuoz trombinowy, podczas gdy przedtem tej biegłości nikt nie przeczuwał. **Setki melodyj** można grać natychmiast **bez nauki, bez trudu i bez natężenia**, przez samo założenie należących do tego pasków z nutami. **Wspaniała muzyka o pięknym, silnym tonie.** Bardzo piękna zabawka dla domu, dla towarzystw i podczas uroczystości. Na wycieczkach piechotą, na kole, wozem lub łódką, **bardzo wesołe towarzystwo.** Można grać do tańca i przy śpiewie. Trombino kosztuje z łatwą do pojęcia wskazówką **tylko teraz krótki czas:**

I. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 9 tonach . . . . złr. 2·50
II. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 18 tonach . . . . złr. 4·90

Paski z nutami do I. rodzaju **20** ct., paski z nutami do II. rodzaju **35** ct.

131 6 6 Wyłącznie sprzedaje za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 18—901.



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cm. **długie**, pudło dokładnie jak rysunek, jest z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie polit urowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpiękniej. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką i opakow. **tylko 6 złr. Z biciem dzwona wieżowego 6 złr. 50 ct.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty za co się ręczy 3-letniem pisemnem poręczeniem, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **1 złr. 70 ct.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. Rosskopf **2 złr. 25 ct.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., **5 złr.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.** 310 5 7

Józef Spiering w **Wiedniu.** I., Postgasse 2—2.

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika“** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, polit urowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje **4 złr. Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po złr. 1·80, 2·—, 2·20. 2·40. Lepsze harmoniki po złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom clowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim**, prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus“**



Hanns Konrad w BRÜX Nr 1363 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 148 10 10



Cudowny porost nowych włosów.

Niema już łysiny!

Woda do włosów Lowakryna.

To ogłoszenie jest szczególnie ważne dla każdego, dla pań i panów, którzy używali dotychczas bezskutku innych licznych środków na porost włosów. — Wstrzymuję się ocsywiście od wypowiedzenia zdania o innych środkach, lecz o tem mogę stanowczo zapewnić, że środek „Lovacrin“ jest najskuteczniejszy. — Wyrabia się go zawsze podług słynnego przepisu i przynosi mi co dzień setki uznań. — W kilka dni po pierwszem wtarciu zaczynają włosy róść i rosną dalej, aż zjawia się zdrowy i bujny porost silnie zakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego włosy, które wyrosły przez używanie „Lovacriny“, już nie wypadają. — Mógłbym wypełnić wszystkie strony tego dziennika świadectwami, jakie otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„Lovacrin“ skutkuje w tak krótkim czasie, jak sobie tego zaledwie życzyć można. Lekki meszek małych, lecz bardzo silnie porosłych włosów pojawia się naprzód, poczem rozwija się włos dalej z tą samą siłą, co u młodego, zdrowego człowieka.

Podług zdania licznych lekarzy środka na porost włosów lepszego od „Lowakryny“ nie można już wynaleźć. „Lowakryna“ przeszkadza bezwarunkowo łysieniu, wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Przedwcześnie posiwiałe włosy odzyskują przez „Lowakrynę“ napowrót swą pierwotną barwę.

„Lowakryna“ nadaje włosom, nawet najoporniejszym, skończoną piękność, sprawia, że włosy stają się miękkiemi jak jedwab i podatnemi jak aksamit, mają połysk naturalny, są wielkie i bujne, zasila i odświeża skórę na głowie wyśmienicie w sposób nadzwyczaj dodatni, wzmacnia i przyspiesza silnie przez najskuteczniejsze wyciągi roślinne porost włosów i brody, wzmacnia słabe brwi i rzęsy, sprawia, że naturalna piękność włosów występuje w całej okazałości, ułatwia ułożenie włosów i wszelkie fryzury, jest dla włosów pierwszorzędnym środkiem konserwującym, wzmacnia słabe i już przerzedzone włosy, utrzymuje je i skórę głowy czysto, schludnie i zdrowo, sprawia, że obwisłe włosy u dzieci są piękne, bujne i kędzierzawe, jest w użyciu bardzo praktyczna i zgoła nie wymaga tylu zachodów, co inne sposoby mycia.

Cena wielkiej flaszki „Lovacrin“, wystarczającej na kilka miesięcy, 5 K, trzech flaszek 12 K, sześciu flaszek 20 K.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub za gotówkę przez europejski skład: 599

M. FEITH, Wien,

VI. Mariahilferstrasse 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, składach perfum i w aptekach.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **przenieśliśmy z dniem 1 stycznia b. r.** naszą

Fabrykę pieców kaflowych

do nowo wybudowanych na ten cel budynków przy **ulicy Dąbrowskiej nowej l. 33 w Tarnowie** i urządziliśmy ją według najnowszych wymagań techniki.

Polecamy wyrób wszelkich gatunków pieców w najróżnorodniejszych kolorach, wanny kąpielowe, kominki, kuchnie i wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, które uskuteczniamy szybko i po najtańszych cenach.

Nadto przyjęliśmy zastępstwo największej światowej fabryki **L. C. Hardtmuth w Budziejowicach** (Czechy) i polecamy piece luksusowe po cenach fabrycznych.

Z szacunkiem **GUZIK & KOŁODZIEJSKI**

Tarnów.

416 3 4

NOXIN

Krem na obuwie

(prawnie ochroniony)

na lepsze obuwie, konserwuje skórę, czyni ją miękką i nadaje jej ognisty połysk.

Skład w Krakowie:

Stanisław Rożnowski, Reim i Spółka.

207 4 10

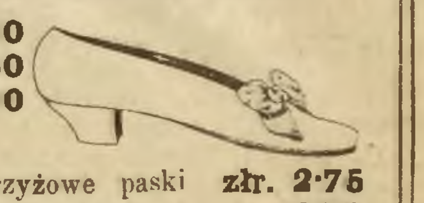
Talanda herbata Ceylon.

Najlepsza marka. 162 10 10

Na Karnawał!

Największa w Monarhii Fabryka obuwia

poleca po zadziwiająco niskich cenach:



Pantofelki lakierkowe salonowe i do tańca b. eleg., wysokie obcasy **złr. 1·60**
dtto Ia skórzane (Chic.) . . . . „ **1·50**
dtto białe bardzo eleganckie . . . . „ **1·90**



Bardzo modne i eleg. pantofelki lakier. w krzyżowe paski **złr. 2·75**
„ „ „ „ „ „ na 2 paski . . . . „ **2·75**
„ „ „ „ „ „ „ 3 „ . . . . „ **2·75**



Pantofelki czerwone (do kostiumu) bardzo modne . . . **złr. 2·—**
„ żółte „ „ „ . . . „ **1·60**
„ lakierkowe salonowe i do tańca niskie obcasy . „ **1·60**



Pantofelki białe, krzyżowe paski eleganckie i modne . . **złr. 2·50**
dtto „ na 3 paski „ . . . . . „ **2·50**
dtto czarne z Ia skórki krzyżowe paski „ . . . . . „ **2·25**



Damskie półbuciki lakierkowe najmodniejsze **złr. 3·—**
Męskie „ „ „ „ **4·50**
Męskie Lakierki salonowe „ „ **2·25**

Rzadka okazya dopóki zapas wystarczy **Damskie buciki lakierkowe na gumach tylko . . złr. 2·50**

Zawiadomienie.

Donosimy niniejszem P. T. Publiczności, że nasza filia z obuwiem, znajdująca się obecnie **w Rynku** Gł., l. 47. Linia A-B, przeniesioną zostanie z dniem **1 kwietnia** b. r. do lokalu, gdzie dotąd znajdował się sklep p. **Filipa Eilego** pod firmą **„Au Bon Marché“**, to jest do lokalu **pod l. 14 w Rynku głównym**, (po prawej stronie przy wejściu w ulicę Grodzką, obok kantoru p. A. Mendelsburga)

Alfred Fränkel, Spółka kom.,

dawniej

Môdlingska FABRYKA OBUWIA

Rynek główny, linia B-B, l. 47, Hotel Drezdeński, **KRAKÓW, Grodzka** l. 34.

Zastępca **L. Steigler**.

Na Karnawał!

560 2 4

Zawiadomienia ślubne

bilety wizytowe, dyplomy i powinszowania etc.

poleca

Zakład art. litograficzny

M. SALBA w Krakowie

492 2 3 **ulica Wolska L. 2.**

Telefon nr. 591. **Cenniki i wzory darmo i opłatnie**

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Zeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 102 30 50

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.

Korzystne pożyczki

dla pp. oficerów, urzędników państwowych, krajowych i kolejowych, na 5, 10 i 15 lat za kondyktem lub bez.

Porto na odpowiedź uprasza się załączyć.

Fach pocztowy l. 7. 585 3 3

CZERWONE.

300 sztuk pomarańcz czerwonych	kor.	11·50
5 kg. pomarańcz czerwonych	„	3·20
5 kg. „ mandarynek	„	3·40
5 kg. sałaty lub kalafiorów	„	3·20
5 kg. pająków morskich lub karczochów	„	4·40

564 2 7 opłatnie za zaliczką

Giov. Spanghero, Tryest.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 41 55 58

Dyamenty do krajania szkła.



Dyamenty do krajania szkła dla szklarzy i do użytku domowego, znakomitej jakości z poręczeniem za nienaganne krajanie. Z rączką hebanową K 2·80, z rączką kościaną K 2·60, z niklowaną rączką K 4·50, najlepszego gatunku 5 koron. Presyłka za zaliczką. O ile towar nieodpowiada żadaniom kupującego, zwracam pieniądze lub wymieniam na inny. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1., Liechtensteinstrasse 24.** 202 4 5

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 11 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

KTO MA ASTMĘ nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia o wyleczeniu. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Wyciągi z listów, z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, są dosłowne; opuszczono wszelkie wyrazy wdzięczności, jako też tę i ową krytykę wcześniejszego bezskutecznego leczenia. Oryginały listów można przejrzeć i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w dalszych doniesieniach o wyleczeniu, pociągnęłoby za sobą surowe kary. Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **chociażby tylko jednej jedynej oznaki,** mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu niektóre z najczęściej występujących 594

Oznak:

kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca w połączeniu **z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie** itd. itd.

Do **rozpoczęcia leczenia** jest **potrzebne** dokładne **opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia** i czy **nogi zięboą.** Adresować:

Kur-Institut „Spiro spero“, Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 190 a.

25-letni nieżyt oskrzeli.

W 18 roku życia postradałem zdrowie, napiwszy się zgrzany zimnej wody. Pojawił się silny kaszel, nie mogłem chodzić, gdyż mnie ściskało w piersiach i nie mogłem tchu złapać. Po roku ustąpiło to wszystko, ale po jakimś czasie pojawiło się napowrót, zwłaszcza podczas wielkiego upału i w jesieni i podczas wielkiej mgły. Coraz gorzej było ze mną, tak, iż sądziłem często, że się uduszę. Uciekłem się po radę do kilku lekarzy, którzy atoli mogli mi tylko ulgę spowodować. Wskutek częstego silnego kaszlu i walki o oddech osłabłem tak, że tylko siedząc mogłem odbywać wypoczynek nocny. Te napady powtarzały się w ostatnim czasie co tydzień, a ich oznaką był kaszel, gwizdanie, warczenie w krtani, bole w piersiach, bicie serca, tak, że na żaden bok nie mogłem leżeć ani też w znak, lecz zawsze musiałem tylko siedzieć. Napady trwały 4 do 5 dni i nocy. Tylko 2 do 3 dni mogłem wypocząć cokolwiek, a potem na nowo rozpoczynała się moja męka. Lekarze mówili mi, że nie ma już wyleczenia z mej dolegliwości, lecz tylko ulżenie. Zaród cierpienia pozostanie na zawsze. Ostatni lekarz oświadczył mi, że mam uporczywy nieżyt oskrzeli i rozdęcie płuc. Wkońcu, kiedy już schnąłem jak szczypa i tego cierpienia miałem dość, wyczytałem w gazecie o znakomitych skutkach leczenia zakładu „Spiro spero“. Pokrzepiony tem na duchu zwróciłem się do tego zakładu po pomoc. Na początku leczenia, które odbywało się drogą listową, zdawało się, że chcę sobie pogorszyć cierpienie. Lecz, gdy już wyleczeni dodali mi otuchy, leczyłem się dalej i po 3 tygodniach, ku bardzo wielkiej radości, uczułem polepszenie. Od tego czasu wyzdrowienie postępowało bardzo szybko i mogłem wnet opuścić łóżko, w którem tak długo pozostawałem. Po dwu-miesięcznem leczeniu mogłem — dzięki Bogu — powrócić do mego zawodu, któremu od tego czasu oddaję się jeszcze dzisiaj, a nie pojawiają się nawet najmniejsze oznaki tej strasznej choroby.

Poczuwam się więc do obowiązku złożyć najszczersze podziękowanie za dobrą radę i pomoc i chętnie też wszystkim, którzy cierpią podobnie, polecę nieoceniony sposób leczenia zakładu „Spiro spero“.

Z wszelkim szacunkiem uniżony

Antoni Deisl,
Steyer (Górna Austrya), Duckartstr. 17.

Astma, nieżyt oskrzeli.

Chętnie podaję według swej najlepszej wiedzy przyczynę mej choroby i jej wyleczenie. Bez żadnego przeczucia powstały u mnie pewnego poranku charczące i gwiżdżące tony w krtani. Próbowałem usunąć je przez odkrząknięcie, ale daremnie. Równocześnie przyłączyła się do tej dolegliwości także duszność, z dnia na dzień się wzmagająca, a na mnie przy najmniejszem natężeniu występował wielki pot, który pozostawiał po sobie zawsze bardzo złe skutki. Kaszel był tak złośliwy, że mnie nieraz prawie nieprzytomnego powalał na ziemię. Rozumie się, że wśród takich okoliczności nie mogłem już pracować. Nie mogłem nawet już leżeć, lecz musiałem przepędzać dzień i noc siedząc. Przy każdem, chociażby najmniejszem, poruszeniu wzmagała się u mnie duszność i wtenczas byłbym się tylko ucieszył, gdyby się ze mną był stał koniec. Mówiąc prawdę, muszę wyznać, że był ze mnie okropny wizerunek człowieka. Szukając długo po gazetach, znalazłem środek, mianowicie tak zwany proszek przeciw astmie. — Przyniósł on mi przynajmniej jaką taką ulgę, ale o uleczeniu nie mogło być ani mowy. Zażywałem go blisko przez dwa lata i wydałem na to około 70 marek. Wtem polecono mi zakład leczniczy „Spiro spero“ i ja też postanowiłem nie pozostawić go bez próby. Już pierwsze rady, jakich mi udzielono, napełniły mię nadzieją i otuchą, i oto, ostatni sposób leczenia był najlepszy. Wszystko wykonałem energicznie i pilnie i słusznie mogę powiedzieć, że po Bogu Wam Panowie, mam do zawdzięczenia wesołe dni życia, których napowrót zażywam. Będę się starał Wasz sposób leczenia polecić przy każdej sposobności i pozostaję z wszelkim szacunkiem

wdzięczny

Franciszek Ksawery Wagner,
Haunstetten (Bawarya).

Prawdziwość powyższego podpisu potwierdza Haunstetten (Bawarya).
(L. S.) **E. Hübner,** burmistrz.

Nieżyt płuc.

Przed 2 laty zachorowałam na nieżyt płuc. Zwlekałam jeszcze jakiś czas i dopiero później udałam się po pomoc lekarską. Dostawałam do zażywania rozmaite rzeczy, ale niestety, bez skutku. Pogodziłam się z mą dolegliwością i znosiłam ją do lutego tego roku. Przypadkiem wyczytałam raz w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero“. Zwróciłam się tam listownie i po trzech dniach otrzymałam już wskazówkę, jak się leczyć. Zastosowałam się do tego natychmiast i już po kilku tygodniach mogłam donieść o polepszeniu, które potem stale się wzmagało, a dzisiaj mogę oto zakładowi leczniczemu „Spiro spero“ złożyć najszczerszą podziękę za istotnie s t a r a n n e zabiegi i zupełne wyleczenie. Mogę ten zakład istotnie każdemu cierpiącemu tylko polecić, gdyż i cena za leczenie nie jest wysoka.

Emma Kratzer, żona montera,
Ingolstadt, Mörzbergstr.

Dolegliwości piersiowe, krwawienie płuc.

Zachorowałem w roku 1899 na nieżyt szczytów płucnych, wskutek nadmiernej pracy, z którego krzepiłem się, dopóki pozostawałem w opiece lekarskiej. Przez nieświadomość, że takie wewnętrzne choroby wymagają ustawicznego leczenia, zachorowałem w r. 1901 ponownie na nieżyt płuc, który mnie wskutek wybuchu krwi powalił na łoże. — Przyczyną była znowu nadmierna praca, złe powietrze i t. d. Wkońcu dowiedziałem się z gazety o zakładzie leczniczym „Spiro spero“ w Dolnej Lesznej pod Droznem. Udało mi się też przez ścisłe zastosowanie się do danych mi wskazówek chorobę z mego ciała zupełnie wypędzić i spodziewam się, że już w nią nigdy nie popadnę. Dziękując jeszcze raz serdecznie, kreślę się

Jan Buxbaum,
Haselbach pod Stockerau, D. Austr.

Prawdziwość tego zeznania potwierdza Zwierzchność gminna.
Haselbach, d. 17. 8. 02.

Naczelnik gminy: Kronberger.

Cierpienia żołądka i jelit.

Zakładowi leczniczemu „Spiro spero“ jestem bardzo wdzięczną za cudowny skutek, jaki ten zakład osięgnął na mnie. Ośmnaście lat dręczyło mnie złe trawienie, osłabienie żołądka i brak apetytu. Żywot miałam zawsze rozdęty i zawsze musiałam zażywać na przeczyszczenie. — Nie mogłam sypiać i w nogach uczuwałam czasem taką ociężałość, że ledwie się ruszać mogłam. Często doznawałam także zawrotu głowy. Ręce i nogi miałam nierzadko zimne. Przez całe lata mej choroby musiałam się obejść bez wszelkich jarzyn i potraw mącznych, co mnie często doprowadzało do rozpaczy. Leczyło mnie wielu lekarzy ale bezskutecznie. Wtem ogłoszenie w gazecie zwróciło mi uwagę na zakład „Spiro spero“ i poddałam się jego leczeniu, które wnet wykazało dobry skutek. — Przez odpowiednie zabiegi miałam prędko apetyt, stolec się ustalił należycie, sen był dobry. Wnet mogłam znowu trawić wszelkie potrawy i po czterech miesiącach byłam już zupełnie wyleczona. Tylko zakładowi leczniczemu „Spiro spero“ mam więc do zawdzięczenia, że teraz, w mym 70 roku zostałam uwolnioną od wieloletniego cierpienia. Dla niezawodnego skutku i taniego leczenia mogę ten zakład wszystkim tylko polecić jak najgoręcej, którzy podobnie cierpią.

Z wysokiem poważaniem

Tesesa Horn, prywat. w Wiedniu, 16, Stillfriedplatz 5.

Zdolny pomocnik

dobrze polecony, z działu korzeni, delikatesów, oraz bufetowiec, Polak, władający biegle językiem niemieckim, (koresponduje w tymże), z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. „Handlowiec 1905“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 612 1 2

Prawnik poszukuje lekcyi w miejscu. Podejmuje się dać dobrą i skuteczną pomoc w nauce tym uczniom, którzy otrzymali złą notę. Również może udzielać języka francuskiego lub ruskiego. — **Warunki:** Osobny pokój lub umiarkowane wynagrodzenie. Adres: **Sławkowska l. 11, I p.** 609 1 3

Przyjmuje się
do prania bieliznę.
„Nahorniak“, ul. Floryańska 55. 610 1 2

Bereska

obszar dworski około 800 morgów z lasem, ostatnia stacya kolei Łukawica-Lisko, a o. p. Hoczew, jest **na sprzedaż** z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u właściciela we dworze Bereski. 607 1 2

Osoba inteligentna

znająca krawieczyznę, mogąca się zająć domem lub dziećmi, poszukuje miejsca na wyjazd lub tu w Krakowie. — Zgłoszenia pod „Helena 34“ przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 611 1 2

Fortepian

w bardzo dobrym stanie za 280 złr. **do sprzedania zaraz** z powodu wyjazdu. Wiadomość u T. Drozdowskiego, Floryańska 7, III p. 608 1 3

Sklep duży

z oknem wystawowem, okiennicą żelazną i drzwiami, zasuwanemi od wewnątrz, **do wynajęcia zaraz.** Może być i mieszkanie łączne. **Ogrodowa Nr 8** (Kleparz). Wiadomość u stróża. 525 3 3

Wyborne marmolady

polecam w dobrej jakości jasne, twarde gatunki, **opłatnie do każdej stacyi pocztowej** przy odbiorze przynajmniej 5 kg za zaliczką

598 1 10

	za kilo koron
marmoladę brzoskwiniową żółtą jak złoto, pomarańcz., cytrynową, czereśniową, agrestową, głogową, bzową (powidełka), ostrężnicową, bruśnicową, renklodową	1·30
porzeczkową, malinową marmoladę	1·40
mieszaną wyborną z jabłek	—·80
śliwkową z cukrem	—·68
sok malinowy (aptekarski)	1·40
sok pomidorowy litr	1·—
sok śliwkowy litr	1·—
groszek młody zielony, 1 litr	—·80
„ „ „ 1/2 litra	—·44

Niestosowne przyjmuje się napowrót, jeżeli zwrot nastąpi zaraz i opłatnie. Przy większym odbiorze ceny osobliwe. Niżej 5 kg. jednego gatunku drożej o 10 h na kilogramie. **Scheinberger's Conservenfabrik** Marmeladenkocherei mit Dampfbetrieb, **Wiedeń, XIII., Gurkgasse 3.**



Ubrania na zamówienie od 20 złr.
Ubrania gotowe od 10 złr. } krajowy
Fraki, surduty od 20 złr. } WYRÓB

482 10

Ulica Floryańska 7, tuż przy Rynku,
Związek katolic. krawców.

PIERWSZY
ZAKŁAD PLISOWANIA
przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 382 7 12

13 pułk piechoty w Krakowie poszukuje od 1-go kwietnia 1905

krawca

dla

robienia uniformów dla oficerów.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem „Infanterieregiment Nr 13 Offiziersuniformierung“ w Krakowie. 613

Zdumiewające skutki zapewnia

HELL'A
Mentolowa Francuska Wódka

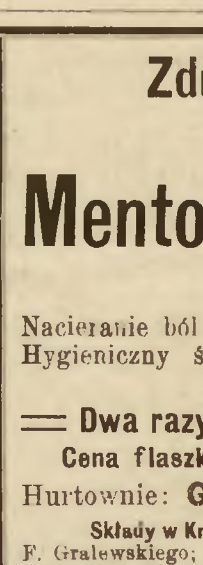
ze znakiem **„Edelgeist“.**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

— Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska. —
Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.
Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece F. Ks. Mikuckiego, Konst. Wiszniewskiego, M. Pronia, F. Gralewskiego; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp.; **w Podgórzu:** w aptece J. Łuczki; tudzież prawie w każdej aptece i składzie aptecznym w Galicyi. 140 14 25

Elektryczna kieszonkowa lampa „Ideal“



jest jedyną ulepszoną i przez znawców uznaną za najużyteczniejszą lampę, przeto dla każdego bardzo polecenia godną. Wszelkie inne są tylko zupełnie lichemi naśladownictwami. Cena całkowitej lampy „Ideal“: I. gatunek, proste wykonanie 2 K, II. gatunek z posrebrzanym reflektorem 3 K, III. gatunek, piękny z podwójnem rzutem światła 4 K, Baterya zapasowa 4 1/2 wolty **o sile światła z poręczeniem na 3—4 miesiące wystarczającego tylko 60 h.** Elektryczne światło, wydające karnawałowe żartobliwe nowości, nadające się do każdej lampy kieszonkowej. Elektryczne szpilki do krawatki bardzo ozdobnie wykonane. Elektryczne monokle, nadające się do każdego oka, zupełnie bezpieczne. Elektryczne zabawne nosy we wszelkich wykonaniach, a zatem bardzo oryginalne. Pociśnięcie palcem, a wszystko świeci, każdy się śmieje. Cena sztuki z lampą K 4·20. Każda sztuka bez lampy tylko K 2.30. Wysyła po otrzymaniu należytości **LEOPOLD SCHÄCHTER,** Wiedeń XVI/2., Neulerchenfelderstrasse 27/R I. piętro. Nie ma żadnej **filii, uważać przeto na adres.** 491 3 5

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową,* jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

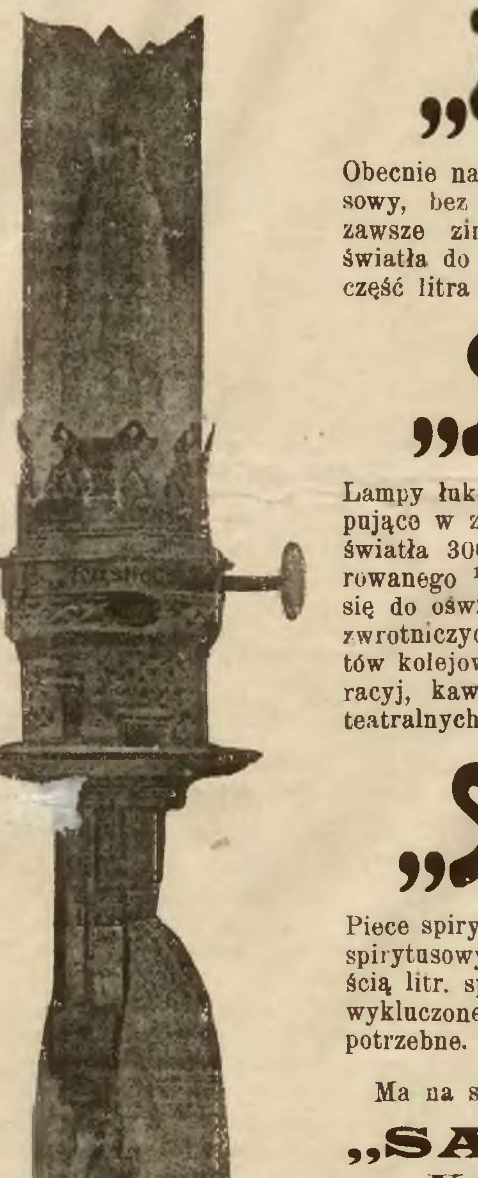
444 2 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Konstantynopol

Wycieczka Wielkanocna. 570 3 5

Prospekta rozsyła Dom komisowy i spedycyjny Jakóba Spetla we Lwowie.



„Rusticus“

Obecnie najtańszy i najlepszy palnik spirytusowy, bez palenia knota, bez kopcia, palnik zawsze zimny, eksplozya wykluczona! Siła światła do 65 świec, wypalanie spirytusu, 1/20 część litra na godzinę

„Saekular“

Lampy łukowe intenzywno-spirytusowe, zastępujące w zupełności światło elektryczne, siła światła 300 świec, zużycie spirytusu denaturowanego 1/5 część litra na godzinę, nadające się do oświetlania dworców kolejowych, stacyj zwrotniczych, wozowni, parowozowni, warsztatów kolejowych, oraz wszelkich fabryk, restauracyj, kawiarni, sal balowych, koncertowych, teatralnych i gimnastycznych np. „Sokół“.

„Superator“

Piece spirytusowe ogrzewające własnym gazem spirytusowym 100 kub. m. na godzinę, 1/4 części litr. spirytusu. Wszelka woń i eksplozya wykluczone. Połączenie z kominem i rury niepotrzebne.

Ma na składzie Agencya

„SAEKULAR“
Kraków, Hotel Saski.

Bliższe objaśnienia, demonstracye i prospekty na żądanie. 345 10 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.